№ 250 — Rocznik XIX. Czwartek, 1 listopada 1877.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański ukazuje codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi: przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Z powodu Święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 31 października.

Urzędowe depesze rosyjskie zajęte są prawie wyłącznie tatniém zwycięztwem Rosyan, odniesioném pod ; nowych szczegółów nie podają. Telegramy cane donoszą jedynie w tonie lakonicznym, że w rozeszła się pogłoska o stoczonéj pod Pleńkszéj walce, co do któréj rząd jednak żadnych éj chwili (tj. do 30 bm.) nie otrzymał wiadomości. ożby dnia 30 bm. w Carogrodzie rzeczywiście nie ieć o walce stoczonéj dnia 28 bm.?

Z zajęciem Telisza dokonaném zostało ostateczne zenie Plewny, a odtąd nie można nawet myśleć o ym do niéj dowozie żywności i amunicyi. Sprawcy wojskowi smutne dla Osmana paszy stawiają skopy, choć z drugiéj strony nie łudzą się nadzieją ego zajęcia stanowisk tureckich. Referent wojsko- Schles. Ztg., który odznaczał się dotychczas niemą życzliwością dla oręża rosyjskiego, pisze, że zatak ważnych punktów jak Dubniak i Telisz, nie wystanowczego wpływu na prędkie zajęcie Ple- Referent ten, wyliczywszy, że sprzymierzona sko-rumuńska armia pod Plewną liczy około 100 ży żołnierza i 600 dział, tak pisze daléj: „Na poowéj, wschodniéj i północnéj stronie tuż przed li- tureckiemi Rosyanie wznieśli całą linią fortyfikaktóréj się znajduje 21 redut zamkniętych i pewna szańców otwartych. Teraz obsadzona została i zania strona. Wprawdzie pomiędzy Widem a rosyjlewém skrzydłem jest jeszcze przestrzeń otwarta, ale n pasza nie może tędy się przemykać, bo mógłby być w dwa ognie i zniszczony. — Nie może też szkodzić Rosyanom tu się usadowić; zadaniem ostatnich więc dziś rozszerzać swe fortyfikacye, by zamknięcia nego dokonać. W téj chwili Osman pasza rozpoa jeszcze przestrzenią około dwóch mil kwadrato- Rosyanie i Rumuni mogą z swych dzisiejszych poznaczną część przestrzeni, zajmowanéj przez Turków, eliwać z swych dział. Z nowych swych pozycyi także dojść do tego samego rezultatu. Położenie Turków może się stać rychło bardzo rozpaczliwém. musieli znowu szturmować linie opasujące i tu gidnak dość wiele czasu może upłynąć, nim się dojdo tego wypadku, ale wypadek ten jest niezawo- Pamiętać należy, że Rosyanie rozporządzają jeszcze dywizyą gwardyi, kilku brygadami strzelców i 2 ami grenadyerów, które wkrótce do Górnego Stuprzybędą. Kapitulacya Osmana paszy jest więc tylko ą czasu. Będzie to drugi Metz. Prawda, że w téj mamy dopiéro pierwszy akt tego dramatu; na zakenie może jeszcze długo czekać będzie trzeba.“ Tak Schles. Ztg. zdaje się być przekonana, iż kwePlewny zależy dziś głównie, jeżeli nie wyłącznie, od akie zapasy Osman pasza ma żywności. Co do ostato korespondent wiedeńskiego Tagblattu w y bukaresztskiéj donosi, że Osman pasza ma żyzaledwie na 20 dni. Wiadomość ta nie zgadza doniesieniami angielskich korespondentów, którzy no temu tyle pięknych nagadali rzeczy o obfitości ącéj w Plewnie. W kołach rosyjskich utrzymują, że Osman pasza ma w Plewnie zaledwie 62 batalionów wojska, Szefket pasza rozporządza zaś zaledwie 18 batalionami, a przeto siłą nie wystarczającą do przełamania żelaznego pierścienia, jakim obsaczono Plewnę. — W kołach tych są pewni, że Plewna padnie w krótkim czasie.

Z innych stron teatru wojennego dość obfite odbieramy dzisiaj depesze. I tak telegrafują pomiędzy innemi z Carogrodu pod dniem dzisiejszym, co następuje:

Suleiman pasza donosi pod d. 29 bm.: Oddział wojska rosyjskiego wykonał wycieczkę na wyspę położoną naprzeciw Słobodżyi i rozpoczął ztąd ogień na Ruszczuk, nie zrządziwszy jednak żadnéj szkody. Kawalerya i piechota rosyjska obsadziły Burzę, a dwa inne pułki Culchowo pod Solenikiem. Reuf pasza telegrafuje z Szipki pod d. 29 bm.: Odparliśmy napad 1000 Bułgarów na obwarowane nasze stanowiska pod Maraguedisią. Wysłani na rekonesans Czerkiesi pobili kolumnę bułgarską złożoną z 1500 ludzi. Bułgarzy stracili 600 ludzi. Czerkiesi zabrali 1120 sztuk bydła. Inna depesza carogrodzka donosi, że pod Rasgradem miała toczyć się walka i że były wódz naczelny armii naddunajskiéj Mehemed pasza wyjechał onegdaj z Carogrodu do Hercogowiny dla objęcia widocznie dowództwa nad skoncentrowaném tam wojskiem tureckiém.

Wedle najświeższéj depeszy Gołosa została w obsadzonym przez wojska carskie Kagismanie zaprowadzoną administracya rosyjska. Układy względem kapitulacyi Karsu zostały przerwane, a bombardowanie warowni rozpoczęło się na nowo.

W Carogrodzie baczniejsze niż kiedykolwiek mają dzisiaj zwrócone oko na Serbią. Ajent dyplomatyczny Serbii, p. Christicz, nie przestaje zapewniać Servera paszy o pokojowém i lojalném usposobieniu księcia Milana, a onegdaj doręczył, jak donoszą do Agence Havas p. Christicz Serverowi paszy depeszę rządu serbskiego, w któréj powiedziano, że postawa Serbii nie usprawiedliwia bynajmniéj skarg W. Porty. Kroki militarne Serbii mają wyłącznie na celu ubezpieczenie granic. W nocie téj wypowiedziano w końcu nadzieję utrzymania ze strony Serbii dobrych stósunków z W. Portą. — Mimo uroczystych zapewniań rządu serbskiego nie dowierzają mu w Carogrodzie. Na W. Porcie — piszą do Polit. Corr. — wiedzą bardzo dobrze, pod jakiemi auspicyami nastąpi akcya Serbii. Z wielu stron pracują bardzo pilnie nad wywołaniem ogólnego powstania w Bośnii, Albanii, Epirusie i Macedonii, a wybuch tego ruchu zbrojnego ma być hasłem do równoczesnego udziału w akcyi Serbii i Grecyi. Rząd turecki przygotowuje się na tę ewentualność i zgromadził tymczasowo w Albanii korpus 23-tysięczny pod wodzą Abdi paszy, któremu ciągle świeże nadchodzą posiłki w baszibuzukach i zeibekach. Gdyby powstanie rzeczywiście wybuchło, pisze Polit. Corr., należałoby się przygotować na niesłychane krwawe w tych prowincyach boje, wydano bowiem rozkaz nieoszczędzania powstańców, owszem tępienia ich bez litości i niszczenia ogniem i mieczem zrewoltowanych okolic.

Do tegoż dziennika telegrafują z Cetynii o wyjeździe ks. Mikołaja do Orjaluki i o bezpośredniém rozpoczęciu operacyi czarnogórskich.

Pogłoski o medyacyi pokojowéj cichną znowu. W kołach dyplomatycznych angiolskich utrzymują, że W. Porta sama odmówiła ambasadorowi angielskiemu w Carogrodzie, Layardowi, prawa do wypowiadania życzeń pokojowych Turcyi. Przed walną bitwą w Bułgaryi wszelka medyacya byłaby daremną.

* Wiadoma rzecz, bo o tém już nieraz pisaliśmy, z jaką gorliwością prasa nam wroga a mianowicie niemiecka i rosyjska szerzy nieustannie wieści o przygotowującém się powstaniu w Polsce, które jakoby czekało tylko wymarszu wszystkich wojsk rosyjskich z ziem polskich, aby wybuchnąć. Wedle nich rzekome to powstanie przygotowują to czerwoni, to konserwatywni — teraz zaś przyszła koléj na duchowieństwo. Rozpisują się też szeroce o tém obecnie dzienniki rosyjskie i starają się wmówić w swych czytelników, że to fakt, który nastąpi niewątpliwie. — Nie myślimy się wcale z niemi spierać, — jedno tylko powiemy, że choć tak gorąco wrogowie nasi życzą sobie, abyśmy porwali się do jakiego gorączkowego czynu, mogą wszakże być spokojni; nie popełnimy żadnego błędu i ich życzeniom i pragnieniom zadość nie uczynimy, bo nie chcemy gorączkowym porywem pogarszać i tak strasznie fatalnego naszego położenia. Prowadzimy walkę na drodze legalnéj — i na téj drodze wytrwamy — przekonani, że nas skutecznie do upragnionego celu doprowadzi. A w tym względzie ogólna pomiędzy nami panuje zgoda. O czém zresztą, wiedzą dobrze wrogowie nasi, a jeśli szerzą wiadomości o powstaniu, to wcale nie dla tego, by w nie wierzyli, lecz by przy tym ogniu kłamstw i fałszów swą pieczeń, że tak powiemy, upiekli. Toż wiadomo, że gdy wojsko pruskie rozstawiało się na granicy Kongresówki rzekomo dla niedopuszczenia zarazy pomiędzy bydłem w Kongresówce grasującym, o któréj tam nikt nie słyszał, jednocześnie szerzono na wszystkie strony wieści o wybuchu tam powstania.

Naturalnie krok ten wywołał mniéj lub więcéj prawdopodobne domysły, a i dziś powtarzamy, że nie był on bez celu, który, jak sądzimy, w téj lub owéj formie prędzéj czy późniéj się ujawni.

Teraz znów rząd rosyjski widocznie zamierza, zapewne pod parciem przyjaznego sobie rządu, rozpocząć kampanią gorętszą jeszcze, niż dotąd prowadził, przeciwko Kościołowi katolickiemu i ztąd za pomocą oddanéj sobie prasy szerzy kłamstwa i fałsze o powstaniu, które jakoby organizuje duchowieństwo polskie. Dzienniki też rosyjskie uderzają zacięcie na duchowieństwo, dowodząc, że podtrzymuje opór w Polsce przeciw rządowi — a najzabawniejszą rzeczą jest to, że jedno z pism rosyjskich na seryo mu radzi, aby dla przebłagania rządu i Rosyan zaprowadziło u siebie tak zwany starokatolicyzm. Czyż to nie zabawne? Czyż prasa rosyjska nie wie, że starokatolicyzm tu, mimo wysokiéj moralnéj i materyalnéj opieki nie znalazł najmniejszego gruntu i nie znajdzie. I tam więc, gdyby myślano o tém na seryo, byłby ten sam skutek. Polacy nigdy do żadnéj grynderki nie mieli skłonności ani ochoty a tém mniéj do tego rodzaju.

Daremne więc napaści i wycieczki, daremne kłamstwa — bo my na gruncie, na jakim stoimy, wytrwamy i daléj drogą wskazaną nam przez przeszłość pójdziemy ku przyszłości w pełném przekonaniu, że dola nasza obecna zmieni się na lepszą.

* Przed niedawnym czasem, jak wiadomo, aresztowanym był w Galicyi, jako podejrzany o agitacye panslawistyczne znany historyk rosyjski Iłowajski. Na wiadomość o tém a zwłaszcza na podstawie korespondencyi wiedeńskiéj do Gołosu, która potwierdza, że p. Iłowajski jako agitator panslawistyczny uwijał się po Galicyi, Gołos i inne dzienniki wystąpiły ostro przeciw wszelkiéj agitacyi panslawistycznéj w ogóle, a w szczególe przeciw panslawizmowi, twierdząc, że ten jest mrzonką i nonsensem, który nie ma żadnéj przyszłości i próżno tylko a niesłusznie niepokoi Europę. Słowianofilskie w Rosyi dzienniki przeciw temu wystąpiły z namiętnym protestem, obrzucając Gołos i inne pisma nazwiskiem zdrajcy. Twierdzą, że panslawizm ma przyszłość i że Rosya ma misyą wcielenia go w życie a dziś, gdy staje w obronie Słowian południowych, robi właśnie pierwszy krok w swéj opatrznościowéj, jak się wyrażają, misyi. Kto zatém przeczy temu, ten nie tylko postępuje wbrew myśli i idei słowiańskiéj, ale i niepatryotycznie. Co do nas, to z tego sporu wynosimy przekonanie, że tu nie chodzi spierającym się o żadną misyą słowiańską lecz o to, pod jakiém hasłem Rosya ma daléj zdobycze i zabory dokonywać tj. czy pod państwowo-rosyjskiém czy też owém dźwięczném a pustém słowiańskiém. Na tém cała owa burza w szklance wody polega.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał inspektorowi budowniczemu, radzcy budowniczemu Kaselowi w Ostrowie order orła „czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z miasta, 30 października.

(Szkoła nasza.)

(cz) Po zwycięztwach odniesionych nad Francyą posypały się na nas jak z rogu obfitości różne rozporządzenia i ustawy, mające wszystkie jeden cel, tj. zgermanizowanie nas. Jednym z najsilniejszych środków przenarodowienia nas ma być szkoła, ku temu celowi radykalnie zmieniona. Trzeba nam się rozpatrzeć, jakie w niéj zmiany zaprowadzono i co z naszéj strony czynić należy, ażebyśmy tym zakusom z dobrym skutkiem czoło stawić mogli.

Jednym zamachem pióra zniesiono w szkołach polskich wykład w języku ojczystym dzieci, aby go zastąpić niemieckim. Naukę języka polskiego, a więc ojczystego, którego doskonalenie każda rozsądna pedagogika nakazuje, ograniczono na 3 do 4 lekcyi tygodniowo, które w planie godzin umieszczono na najpośledniejszém miejscu. Nie dowierzając zaś nauczycielom naszym, aby te zdrowéj pedagogice sprzeciwiające się roporządzenia wykonywali, stworzono instytucyą inspektorów powiatowych, których zadaniem niechętnych przynaglać a słabych gratyfikacyami pozyskać. Nakazano wspomnionym inspektorom, aby śledzili kroki nauczyciela, aby w razie dostrzeżenia czegoś w ich oczach zdrożnego władzy donosili. I tak doczekaliśmy się niepraktykowanego u nas środka grożenia a po części przeprowadzonego już przesiedlania nauczycieli „w interesie służby.“

Sprawozdanie

obchodu jubileuszowego czterystoletniej rocznicy

założenia

Wszechnicy Upsalskiéj

dnia 4, 5, 6 i 7 września 1877 r.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 247.)

Początkiem więc i końcem uroczystości upsalskiéj był Bóg w niebiesiech — pierwsze i ostatnie czci i wspomnieniu Jego tu poświęcone. — Po ukończeniu przepysznéj kantaty, któréj niestety nie mogę wam podać nie mogę, wszystkie zjednoczone wraz z współudziałem publiczności odśpiewały psalmów nabożnych, które święto katedralne zamiały. Gdy uroczystość była zakończoną i król, wszy z tronu, w towarzystwie otoczenia swojego i arzy uniwersyteckich z katedry wychodził, chóry mików zaintonowały znaną i ulubioną pieśń narodową „Lat dina portar upp“ (Otwieraj a Twoje.) melodyą téj pieśni ruszyli się wszyscy i znowu nym porządkiem co z rana, uroczystą procesyą, téj nominowani jubilaci z laurami na odkrytéj postępowali — opuściliśmy starą katedrę upsalrozchodząc się spieszuie, by po krótkim spozebrać się znowu pospołem. — botanicznym ogrodzie dzisiaj miasto Upsala uwieńczonych doktorów, wszystkich niemal zewspólnym podejmuje obiadem, po którym świeczystość ludowa i fajerwerki na wielką skalę owane.

I ja idę tam pospołem,
Z uwieńczonych drużyn kołem,
Za świątecznym stołem siadam
I obrazki wspomnień składam,
Z których, co się jeszcze zbierze,
To nadeślę wam w ofierze.

VI.

Trzecia wybiła godzina, zebrali się wszyscy w wielkiéj sali botanicznego ogrodu, którą już wczoraj opisałem. Dzisiaj czterdzieści w niéj zastawiono stołów, u których tysiąc trzysta osób zasiada — oprócz kilku stołów, które jeszcze we Frigidarium w zapasie. Tron, a przed nim stół królewski w podkowę, również jak wczoraj przygotowany. Król z następcą tronu w cywilném dzisiaj zasiadają ubraniu, — na piersi Oskara II równie jak u wszystkich doktorów filozofii zawieszony wianek laurowy. Wedle zwyczaju wszyscy dzisiaj promowani doktorzy filozofii, również doktorzy honorowi i jubilaci przez cały dzień nie zdejmują z głowy otrzymanego wieńca, — chodzą z nim po ulicy, zasiadają z nim do obiadu, co dziwnie oryginalny i świąteczny charakter nadaje biesiadzie.

Nie chcąc się powtarzać, nie będę wam opisywał szczegółów dzisiejszego festynu, muzyki, śpiewu, toastów, wszystko tu bowiem mniéj więcéj tak, jak dnia wczorajszego — tylko wystawniéj, liczniéj i huczniéj — się odbywało.

Obok stołu królewskiego zwracał na siebie uwagę inny, siedzieli przy nim, w wielkiém zebrani kole, wszyscy starzy doktorzy, których jubileusz dziś obchodzono, powtórne im dając dyplomy. I rzeczywiście sprawiedliwie się wszystkich oczy z współczuciem na nich i sympatyą zwracały. Poważne to i piękne koło zebranych starców, na siwych i białych włosach zielonych laurów korony.

To też, po toaście dla króla, z równą uroczystością przy dział odgłosie wniesiono zdrowie na cześć tych poważnych bohaterów myśli i pracy, weteranów nauki.

Biesiada była gwarna, wesoła. Zwyczajem szwedzkim pojedyńcze zdrowia, tak zwane „skäl“ nie ustawały wcale. Serdeczném wejrzeniem z dali, podniesieniem kielicha, od stołu do stołu znajomi przepijali do siebie, odwiedzano się z jednego końca sali na drugi, przesyłano karty wizytowe a zawsze „skäl“

Huczy i gwarzy; a szum napoi
W wesołém kole ochotę dwoi,
Roztwiera usta i serca grzeje,
Że się aż dusza w człowieku śmieje.

Z mów i toastów wybitnego nic zacytować nie mogę. Król Oskar nie przemawiał dzisiaj, nie było też mowy tak znakomitéj, abym wam ją w tłumaczeniu podawał i szerzse koło obcokrajowych czytelników naszych mógł zająć.

W czasie tego gwarnego a tak licznego zebrania mimo swobody i myśli ochoczéj, ład i porządek panował wzorowy, gwar nie przechodził granic odpowiednich tak uroczystemu zebraniu i przytomności króla, dworu i znakomitych cudzoziemców. Muzyka odznaczała się wyborem umiejętnym i wykonaniem wzorowém.

Dla myślącego człowieka rzut oka na tę salę godową był prawdziwie dziś zajmujący; był to wielki obraz historyczny, żywy obraz, przeszłość z teraźniejszością w harmonijném przedstawiający świetle.

Patrząc na uwieńczone po ścianach nazwiska, zdawało się, że duchy tych wielkich przodków uczestniczą w biesiadzie, że wieńcami okryci, żywi i nieśmiertelni wspomnieniem, uczczeni przez pokolenie żyjące, spoglądają na syny i wnuki z zadowoleniem. Zdało ci się, że Karol IX i Karol Gustaw Adolf — tam cieniem stoją—na tron się patrzą błogosławiąc Svei, że Gustaw Adolf, po zanim Sture i Ornefot, owi pierwsi wszechnicy założyciele, wieńcami myśli ubierają króla, arcybiskupa, kanclerza i rektorów wielkiego dzieła, które po czterech wiekach tryumfalne obchodzi tu narodziny i złote rodzi z ich pierwotnego zasiewu owoce.

Indziéj tam znowu, promieniem wspomnień płynie po sali wzbudzona ze snu duchów wieńczonych drużyna, przeszłość i chwała narodu! W laurowym wieńcu patrzają z góry, przypatrując się żywych laureatów szeregom, a w głębi słyszysz jakoby pieśń Francèna, Wallina „Psalm dawidowy,“ tam znowu brzęczą Tridhjassagi akorda — i Tegnér z góry Ipsenowi się przypatruje, a wieszcz Runeberg z świeżo co otrzymanym dziś wieńcem duchem się wznosi ku nieśmiertelnym pieśniarzom,

Niosąc swój tryumf w wyżyny
Wdzięczne wskazuje im syny,
I w harmonijném tam słowie
Wskazuje wieńce na głowie,
Którym z duchowéj wierzei
Ojce — błogosławią Svei!

Z takiém mniéj więcéj uczuciem i wrażeniem spoglądałem na to zebranie — z takiém uczuciem wyższéj idei wstaliśmy wszyscy od stołu, przez Frigidarium się do ogrodu udając.

Chwilę zatrzymano się w przedsionku a raczéj w wielkiéj sali marmurowego Linne'a.

Tu u stóp olbrzymiéj statuy przemówił do zgromadzonych w francuzkim języku kanclerz uniwersytetu hrabia Henning Hamilton, serdeczném słowem dziękując zagranicznym gościom za okazane uniwersytetowi upsalskiemu współczucie — za tę cześć duchową i za braterstwo ducha, jakiém północną ojczyznę jego dzisiaj zaszczycono, przyczém w imieniu przytomnego tu króla zaprosił ich na wieczór do zamku.

W odpowiedzi na sympatyczną przemowę hrabiego Hamilton wystąpił reprezentant akademii francuzkiéj Geffroy, w pięknéj i długiéj mowie sympatye wieczyste Francyi, węzły jéj duchowe i historyczne wspomnienia łączące ją z ludem Północy wywodząc. Zręcznie bardzo przypomniał tutaj, że akademia francuzka ze czcią wspomina i przechowuje w pamiątce dwa historyczne nazwiska Szwecyi, dwie postacie koronowane, które w księgach akademickich osobiście w Paryżu się zapisały, dwie postacie wybitne królowéj Krystyny i Gustawa trzeciego.

Po dźwięcznéj mowie francuzkiéj pana Geffroy, którą żywemi przyjęto oklaski, kilku z kolei odezwało się mówców, frazesami jak zwykle z Francyą rywalizując; były to mowy okolicznościowe, mniéj więcéj gorzéj lub lepiéj wypowiedziane.

Gdy się tak krasomówcze mnożyły popisy, przeniesiono się z sali przed wielkie wschody, gdzie już mównicę przygotowano.

Ogród publicznością był literalnie przepełniony, tu święto ludowe zebrało całą obecną niemal publiczność Upsali, o ile takowa pomieścić się mogła.

Sprzedano biletów wejścia 10,000 — a lubo wstęp bardzo tani po 1 koronie, chcąc się docisnąć, przepłacano takowe z drugiéj ręki po 10, 20 i 30 koron nawet. Cały ogród wzdłuż i wszerz oświecony kolorowemi lampami, muzyka harmonijnie się odzywała a w koło mównicy na wielkich wschodach — ustawione były chóry akademików.

Tu przemawiano już nie w kole wybranych, ale do całéj zebranéj publiczności, do ogółu — do Szwecyi całéj!

Mowa następowała po mowie, przeplatana chórami pieśni, którą się odzywali studenci.

Przemawiali między innymi Geffroy po raz drugi, König z Szwajcaryi, Laveleye z Belgii, Grot z Petersburga (po szwedzku), Dunders z Utrechtu, Panum z Kopenhagi, Aubert z Christianii i publiczną mową odezwał się w końcu słynny i sympatyczny poeta szwedzki, Finlandczyk Topeljus imieniem uniwersytetu w Helsingfors do

Jednakże pomimo gorliwości inspirowanych inspektorów, pomimo niesłychanych powolnych nauczycieli wysiłań, które nie nauką lecz dresurą nazwać można, wydał nowy sytem słabe tylko owoce; bo dziecko nasze polskie, mówiące w domu i po za domem tylko po polsku, zaledwie kilkadziesiąt wokabuł się nauczyło. — Słabe te postępy niemczyzny pchnęły rząd na myśl zakładania szkół mięszanéj narodowości, — szkół symultannych.

Co nauka sama zdziałać nie może, ma przymusowe obcowanie dzieci naszych z niemieckiemi dokonać. Po wszystkich więc miastach i różnych wsiach robiono wysilenia, aby istniejące szkoły katolickie, ewangielickie i żydowskie połączyć w jednę wielką symultanną. I tak po wielu, mianowicie takich miastach, w których żywioł niemiecki przeważa, zmuszono gminy, pomimo protestu Polaków, do urządzenia szkoły symultannéj. Na kierowników powołano oddanych rządowi, usłużnych dyrygentów; daléj ustanowiono przy tych zakładach bez względu na daleko większy procent dzieci polskich przeważnie nauczycieli Niemców, nie mówiących często wcale po polsku, nie mogących ztąd dzieciom naszym niczego po polsku wyjaśnić!

Lecz i szkołom polskim, w których charakteru wyznaniowego zmienić nie można, trzeba — powiada rząd — dać nauczycieli, którzyby wedle jego intencyi pracowali. Trzeba więc stworzyć nową falangę apostołów. Zabrano się zatém do zreformowania seminaryów nauczycielskich. Początek zrobiono z katolickiém seminaryum nauczycielskiém w Poznaniu. Przeniesiono je — usunąwszy najpierw wybitniejszych nauczycieli Polaków, przy niém pracujących, jak Malczewskiego i śp. Klonowskiego, krórych miejsca zajęli Niemcy, do Rawicza, z internatu zrobiono eksternat i odebrano mu charakter katolicki. Na siedlisko tegoż seminaryum wybrano umyślnie przez Niemców zamieszkały Rawicz, aby, lokując seminarzystów po domach niemieckich, zaszczepić w nich ducha i obyczaj niemiecki i uniemożebnić tém samém wpływ rodzin polskich. Reszty ma dokonać w tym kierunku obcowanie ze seminarzystami Niemcami. Liczbę godzin języka polskiego ograniczono do minimum (w Rawiczu jedna tygodniowo). Nie lepiéj dzieje się i w innych seminaryach nauczycielskich Księstwa. Czyż cel takich urządzeń aż nazbyt nie jest widocznym? Uczniowie, nie poznawszy gruntownie, zatém téż nie zamiłowawszy języka ojczystego, ani ogrzawszy się ciepłem pięknéj literatury naszéj, obejmując posady, łatwiéj ulegną naciskowi swych przełożonych i wysilać się będą, jak tego już niestety mamy przykłady, by nawet prześcignąć życzenia rządu.

W skutek jednak wygórowanych wymagań w języku niemieckim dostaje się do seminaryów w ostatnich czasach coraz mniéj Polaków i dla tego téż coraz mniéj nauczycieli Polaków mamy. Posad wakujących, na które najczęściéj gmina ma prawo prezentacyi, jest wiele; gdy jednakże dla braku Polaków gmina „w przeciągu sześciu tygodni kandydata nie przedstawi, rząd sam wedle swego wyboru posyła nauczyciela. I tak mamy już przy wielu szkołach czysto polskich nauczycieli Niemców, nie umiejących się z dziećmi porozumieć, jak n. p. w Mikstacie, Komorowie i t. p.

Z téj 5-letniéj gospodarki rządu w naszych szkołach przekonać się snadno, że zamiarem rządu nie podniesienie u nas szkólnictwa, chociaż się tym czczym frazesem zasłania, ale odebranie nam naszego najdroższego skarbu, języka naszego. Dopóki system zainaugurowany nie weźmie końca, dbać powinniśmy o to, ażeby zakusy rządu zgermanizowania nas przez szkoły, o ile sił starczy, paraliżować.

Cóż nam więc czynić wypada?

Rozporządzenie naczelnego prezesa, zarządzające wykład niemiecki w szkole, dozwala, o ile tego zrozumienie rzeczy wymaga, **wyjaśniać po polsku.** Każdy nauczyciel więc, który poznał, że od zrozumienia owoce nauki zawisły, który czuje odpowiedzialność, jaka na nim ciąży, powinien jak najwięcéj z przyzwolenia tego korzystać; niczego więc nie uczyć, czegoby wpierw po polsku nie wyjaśnił. —

Niemieccy nauczyciele pracują usilnie, chcąc brakiem nauczycieli wymódz lepsze uposażenie posad, aby mniéj uczniów wstępowało do seminaryów; my zaś przeciwnie powinniśmy zachęcać młodzież polską, aby się temu stanowi jak najliczniéj poświęcała, aby dla braku Polaków rząd nie obsadzał posad polskich Niemcami.

Gminy zaś powinny choćby z największém wysileniem starać się, aby posady nauczycielskie tak uposażyć, by w razie wakansu Polacy o nie się ubiegali.

Dozory szkólne powinny korzystać z prawa prezentacyi a nie czekać, ażeby im regencya stósownie do swoich zamiarów narzuciła nauczyciela.

Pamiętajmy, że jaka szkoła, takie nasze przyszłe pokolenie!

Warszawa, 28 października.

(Manifestacye rewolucyjne w miastach crstwa. — Napady policyi warszawskiéi na spokojne domy obywatelskie. — Kłopoty finansowe rządu i środki zaradcze. — Ostatnie głosy ziemiańskie „w sprawie upadających posiadłości ziemskich.“ — Nieco szczegółów o odbywającéj się w Muzeum wystawie pracy kobiét. — Posiedzenie publiczne Towarzystwa osad rólnych. — Klasyczna muzyka w Warszawie. — Nowe pisma peryodyczne.)

(α) Wierni poddani białego cara, jak doszły tu w ostatnich dniach wiadomości, zaczynają się niecierpliwić olbrzymiemi ofiarami, z krwi i mienia ich wybieranemi dla dogodzenia zaborczéj polityce na Wschodzie. W głównych miastach imperyi: w Moskwie, Odesie, Charkowie i Stawropolu w ostatnich czasach miały miejsce uliczne demonstracye antywojenne i głośno domagające się konstytucyi i zmiany rządu. W ostatniém mieście bezmyślnie zarządzona represya wojskowa — doprowadziła do krwawego starcia z ludem, przyczém 150 osób, jak opowiadają, zostało ranionych. Czy więc obecna wojna doprowadzi do oswobodzenia Słowian tureckich — to wielkie pytanie, ale że ucywilizuje nieco umysły rosyjskie, że je popchnie na drogę zgodniejszą z wolnością, to zdaje się wątpliwości nie ulegać.

U nas tu o żadnych politycznych manifestacyach nie słychać — „La Pologne se recueille‘ jak dobrze obecnie nasze zachowanie się polityczne scharakteryzowało któreś z pism francuzkich — ale za to policya urządza tu napady na mieszkania spokojnych i szanowanych obywateli — pod pozorem szukania fabryki fałszywych biletów kredytowych. — Napad podobny w ubiegłym tygodniu między innemi dokonano w powszechnie znanym tutejszym zakładzie fotograficznym Brandta. Widocznie w Petersburgu wypuszczono znowu jakąś nadliczbową kwotę monety papierowéj a dla upozorowania tego matactwa ministerstwo skarbu rozgłasza, że szukają fałszerzy banknotów państwa.

Paliatywy te jednak niezdolne są pokryć szalonych wydatków wojennych; postanowiono więc z Nowym Rokiem zaprowadzić dotąd nieistniejący podatek dochodowy. W razie przeprowadzenia go, przy obecnym przewrotnym rządzie tysiąca nadużyć spodziewać się można — wiadomo bowiem, że income-tax angielski i wasz klassensteuer tylko dla tego jako tako sprawiedliwie dały się przeprowadzić, że konstytucyjne rządy Anglii i Niemiec w téj trudnéj reformie finansowéj do pomocy wezwały gminy i komiteta obywatelskie — u nas zaś będzie to nowa prosta kontrybucya wojenna bez żadnéj miary wedle upodobania policyantów nakładana.

Tymczasem zaprowiantowanie na zimę armii wojującéj odbywa się podobno w najniegodziwszy sposób. Dostawcy sucharów ogromne ich magazyny w Odesie niedawno podpalili, miałe one być bowiem tak spleśniałe, że nawet konie ich jeść nie chciały i jedynie na opał były zdatne.

Z drugiéj strony opowiadają tu, że kłopoty finansowe rządu petersburgskiego pomnożył wasz kanclerz — domagając się w obecnéj krytycznéj dla Rosyi chwili — rewizyi stósunków celnych niemiecko-rosyjskich i wprowadzenia do nich pewnych ułatwień dla kupców niemieckich. Tym sposobem więc przezacny rząd petersburgski na każdym kroku napotyka na nowe trudności w swéj polityce wschodniéj, czemu my tu z szyderczym uśmiechem tylko się przyglądamy.

Z wewnętrznych spraw naszych zaznaczyć tu musimy ostatnie dwa głosy ziemiańskie „w sprawie upadających posiadłości ziemskich,“ nad którą dyskusyą przed dwoma laty wywołała Niwa. Głosy te niejako konkludują długie w téj materyi rozprawy, i podczas gdy jeden z nich, widocznie z obozu najbardziéj obdłużonych ziemian pochodzący, nie waha się doradzać ogłoszenia się ogółu rólników za bankrutów i oddania się w kuratelę wierzycieli, drugi „głos rólnika starego autoramentu“ ostro odrzuca te niewczesne rady, twierdząc, że tyczyć się mogą nie „posiadłości ziemskiéj“ w ogóle, lecz tylko niektórych „posiadaczy“ i dla poważnego rólnictwa krajowego jedyny widzi ratunek w zasadzie: „pracujmy gorliwie około roli i oszczędzajmy“ a unikajmy wszelkiego kredytu. — Do takiéj elementarnéj konkluzyi doprowadziła dwuletnia — wyczerpująca dyskusya w téj sprawie.

Wczoraj nareszcie otwartą została wystawa pracy kobiet w Muzeum tutejszém, gromadząc wcale pokaźny zbiór płodów rąk i gospodarstwa kobiecego. Od dzieł drukowanych kobiecego autorstwa i obrazów olejnych aż do półgęsków i konserw, przez całą skalę pracy igły i szydełka, wszystko tu znajdujemy. Rozumie się, że najbogaciéj przedstawia się dział pracy ręcznéj, między którym odznaczają się wyroby dam lwowskich. Wieś nie bardzo licznie obesłała tegoroczną wystawę — więcéj pokaźne okazy pracy i gospodarstwa kobiecego zarazem dostarczyły tylko: hrabianki Zamoyskie z Maciejowic, pp. Jeżewskie z Ikrwilna i p. Kurnatowska z Brudzewa. Sztucznych kwiatów i to wcale nie ustępujących paryzkim widzimy tu bardzo wiele, co jest dowodem, że ta gałęź przemysłu, coraz większy zbyt w carstwie znajdująca, szybko się u nas rozwija. Również dywanów, gobelinów itp. robót całe ściany pełne — a hafty Warszawianek odznaczają się tak gustem jak i elegancyą. Koronek, friwolitów i gipiur mnóstwo, ale wszystko w tym dziale zdradza więcéj amatorstwo aniżeli pracę dla chleba.

W dziale gospodarstwa kobiecego obok smacznych wyrobów pp. Jeżewskich i płodów ogrodniczych panny Kurnatowskiéj odznacza się wielki zbiór konserw pani Zaleskiéj z Podlasia i jeneralnéj nauczycielki tego działu pracy kobiecéj w Warszawie, znanéj pani Lucyny Ćwierczakiewicz. Introligatorski zakład panny Gay prócz oprawy książek dostarczył także licznych wyrobów galanteryjnych, w naszym przemyśle bodaj czy nowością będących.

Dzisiaj odbyło się publiczne zebranie Towarzystwa osad rólnych, na którém zarząd składał całoroczne sprawozdanie z swéj działalności i wnioski na przyszłość — o czém obszerniéj w następnéj korespondencyi doniosę.

W obecnym sezonie jesiennym Warszawa zachwycać się będzie bardzo hojnie muzyką klasyczną, przez miejscowych artystów produkowaną. Z jednéj strony pan Kątski, dyrektor tutejszego konserwatoryum, zapowiedział cztery co dwa tygodnie poważne koncerta symfoniczne, z których pierwszy dziś już się odbył w sali ratuszowéj. Z drugiéj strony najbieglejsi wirtuozi tutejsi pod przewodnictwem dyrektora tutejszego Towarzystwa muzycznego, Wieniawskiego, co wtorek w Resursie kupieckiéj odegrywać będą najpoważniejsze kwartety i kwintety Beethovena, Haydena, Schumana i Schuberta. Nareszcie Towarzystwo muzyczne z pomocą orkiestry teatru zapowiada także kilka poważnych występów. Nareszcie zatém i Warszawa zdobyła się na cały szereg poważnéj muzyki o własnych siłach.

Z nowych publikacyi peryodycznych z Nowym Rokiem zapowiadają dwie tylko: Ekonomistę i Inżyniera cywilnego, przemysłowego i rólniczego. Założenie pierwszego pisma pojmujemy, ale drugie przy nieszczególnych losach, jakie przebywa od lat kilku wychodzący tu i starannie redagowany Przegląd techniczny, będzie, jak się zdaje, „drugim grzybem w barszcz,“ któremu trwałego bytu trudno rokować.

Lwów, 29 października.

(Delegacya a kraj. — Sprostowanie sprostowania. — Dawne delegacye a teraźniejsza. — Mandat p. Jul. Czerkawskiego.)

(T.) Właśnie otrzymałem Dziennik poznański z niedzieli. Znajduję tam prócz artykułu kierującego „Koło polskie w Wiedniu a wyborcy“, na który w całości i z całego serca piszę się, także téj saméj materyi dotyczącą korespondencyą wiedeńską, na którą żadną miarą pisać się nie mogę. Korespondencyi téj, która prawie wyłącznie jest zajętą uwagami memi o odpowiedzi p. Grocholskiego danéj krajowi, nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Nie chodzi mi tak samo jak i szanownemu koledze o polemikę, lecz o rzecz, o prawdę. — Korespondent wiedeński, którego „oburzają głosy, potępiające pastępowanie reprezentacyi kraju, a oburzają nie tylko formą, ale także treścią, zdradzającą zupełną nieznajomość rzeczy i położenia politycznego“ (dziękujemy za komplement), prostuje tą razą tylko „jedno mylne wyrażenie korespondenta lwowskiego“, a mianowicie używane przezemnie wyrażenie „kraj.“ Zdaniem wiedeńskiego korespondenta to „nie kraj“ domaga się, aby delegacya głos zabrała w sprawie polskiéj, to „nie na głos kraju“ jest delegacya głuchą, to „nie kraj potępia“ itd., gdyż, zdaniem korespondenta, jest, jak słusznie miał powiedzieć p. Grocholski, „delegacya w zupełnéj zgodzie z przeważną większością narodu.“

Zachodzi tu więc między nami widocznie nieporozumienie co do pojęcia wyrazu „kraj.“ Czyż pp. delegaci a z nimi mój szanowny oponent rozumieją przez naród a respective przez kraj (bo u nas przyjęto ten termin dla uniknięcia trochę draźliwego a w stósunku do Galicyi nawet niewłaściwego wyrazu „naród“) całą masę ludności — albo choćby tylko całą masę wy… ców włościan, żydów, małomieszczan itd.? W ta… razie oczywiście nie byłaby słuszność po mojéj str… w takim razie nie tylko prawdą jest, że „przew… większość narodu — jak się wyraża p, Grocholski… zgadza się z delegacyą,“ ale nawet prawdą jest, „większość narodu“ nie chce niepodległości. Tak je… nigdzie w świecie cywilizowanym w sprawach p… cznych głosu narodu, głosu kraju nie pojmują. … wszystkie niezawisłe dzienniki polskie, którym rząd… np. w zaborze rosyjskim, ust nie zatkał, domagają… aby delegacya głos zabrała, domagają się bowiem … Gazeta narodowa, Dziennik polski, Dzien… poznański a nawet Czas dawniéj stanowczo teg… domagał i dziś, luboć nie napiera, byłby za przem… niem delegacyi, byle po jego myśli; jeżeli cała oświ… klasa narodu w Galicyi, zajmująca się sprawami … cznemi, przy każdéj sposobności i w sposób możliwy… maga się tego, a dowodem są niezliczone petycye … sejmu tysiącznemi pokryte podpisami, niezliczone pe… do delegacyi tysiącznemi pokryte podpisami; jeżeli … lica kraju, a głos stolicy kraju wszędzie najwięcéj … czy i stolica wszędzie w krajach cywilizowanych … prawo przemawiania w imieniu całego kraju“; jeżeli … okręgi wyborcze ważniejsze, gdzie nie kilkunastu … dów, jak w okręgach kuryi większych posiadłości, … masa ciemnego ludu, jak w okręgach wyborczych … wiejskich, wybiera, lecz okręgi, jak Przemyśl-Gr… przy wyborze posła oświadczają, że dla tego mu … dają, ponieważ się nie zgadza z polityką milczenia … szości delegacyjnéj; jeżeli wreszcie reprezentacya … sejm, uchwala adres do tronu w myśl tych … śmiało powiedzieć wolno, że „kraj“ domaga się … gacyi tego a tego, że delegacya jest głuchą … „kraju“, że p. Grocholski dał „krajowi“ odpo… która w „kraju“ najgorsze zrobiła wrażenie.

Dawniéj panowie delegaci czulszymi byli n… opinii publicznéj i nie wchodzili w jakieś doktryn… ważenie wyrażeń. Przypomnijmy sobie rok 1869. … p. Czerkawski był wtedy delegatem i nie przed … niem poważnych 500 wyborców stawali delegaci lw… a byli nimi tak znakomici mężowie jak Ag. hr. … chowski i dr. Floryan Ziemiałkowski. Stawali … zebraniem ludowém. Jednak skoro spostrzegli, … przekonania nie zgadzają się z opinią publiczną, … postępowanie w delegacyi wywołało w kraju nagan… wahali się ani chwili i złożyli mandaty natychmias… dziś panowie delegaci lekceważą opinią publiczną i … najjaskrawszym faktom twierdzą, że przeważna więk… narodu jest w zgodzie z nimi! Nawet tak wy… wotum nieufności jak uchwalone na ostatniém zeb… wyborców lwowskich jest dla dzisiejszych delegatów … wystarczające. Ot, p. Czerkawski pisze do wybo… lwowskich, w odezwie ogłoszonéj w urzędowéj G… cie lwowskiéj, że uchwała ta wyborców bu… nim „wątpliwość, azali jest jeszcze w zgodzie z … szością wyborców?“

A miewaliśmy delegacye z inną większością. … miętamy jeszcze delegacye polskie z Galicyi w Wi… i Kromierzyżu za czasów reichstagu, kiedy to g… polskich ławek największe miewał poważanie, kie… Polak parlamentowi austryackiemu przewodniczył. … miętamy i późniejsze delegacye z czasów schmerlingow… reichsratów, kiedy to Polacy mieli odwagę sprawę … narodu tam podnosić, kiedy musieli zmuszać przeciw… do słuchania, kiedy potrafili parlament rozbić a rząd … Wtedy kraj poważał i czcił delegacye takie, choć … szość narodu“ nic o tém nie wiedziała. Niech i d… sza delegacya, której członków pojedyńczych wysok… nimy, szanujemy, bo o najlepszych ich chęciach i … stości patryotyzmu przekonani jesteśmy, nie b… głuchą na głos „kraju“, — niech się od kraju … oddziela, niech się nie uważa za jakiś nikomu nie… powiedzialny i nad naród wyższy areopag, niech nie… cza się przed krajem niepotrzebną a nawet zgubn… jemniczością, niech nie walczy z krajem lecz z jego… gami, niech, jak słusznie powiada Dziennik P… stara się, „aby sprawa polska była ciągle na por… dziennym naglących spraw europejskich do załatwie… uregulowania“, — wtedy ją kraj największą cz… toczy.

Co do p. Jul. Czerkawskiego, dodam, że w od… do wyborców, którą ogłosił, oświadczył, iż w s… wątpliwości, „azali jest jeszcze w zgodzie z większ… wyborców, postanowił złożyć mandat poselski“, że … „téj formalności dokona natychmiast, skoro opusz… miejsca śród walki (?) parlamentarnéj w Wiedniu … się możliwém.“ Wtedy i po zdaniu sprawy prze…

---

wszechnicy upsalskiéj i narodu szwedzkiego przemawiając z zapałem.

Gdy tak wszyscy słuchaniem zajęci byli — ani się spostrzeżono, ze zmrok zapadł. Zaszło już dawno słońce, biały na niebie księżyc przypatrywał się z góry i gwiazd miliardy na błękitném niebie wystroiły firmament po nad głowami naszemi. Kolorowe lampy wsród drzew zieleni zdawały się naśladować te lampy Boże, które tam w górze porozwieszała natura. Zciemniło się już od dawna, nikt nie spostrzegał tego, w ogrodzie jasno było, dziwna gra świateł nas okalała, co chwila kolory swoje zmieniając.

Zaszło słońce, a nad ogrodem trzy słońca jaskrawe na nas rzucały promienie, trzy elektryczne słońca za pomocą maszyny parowéj operujące. Nad gmachem oranżeryi wprost nad nami świecił jeden taki meteor — dwa inne z góry zamkowéj nam jasne przesyłały promienie.

Widok ogrodu z majestatycznemi drzewami przy świetle tém fantastycznem, widok tych ludu tysięcy, zapał, zajęcie ogólne, dźwięki muzyki i te przecudnych śpiewów chorały — wszystko to razem składało się w obraz czarujący, jakieś widzenie z fantastycznéj opery, jakiś sen złoty na jawie!

Pod koniec wieczoru coraz słabsze już światło, jakoby słońca te sztuczne téż zachodziły — a zmrok nas obejmował powoli; była to chwila ulubionéj rozrywki Szwedów, chwila fajerwerków, obrazów ognistych, w których są prawdziwymi mistrzami.

Olbrzymie snopy rakiet rzucających w niebo tysiące gwiazd kolorowych rozpoczęły to święto. Ognie bengalskie na wielką skalę, race, rakiety, bukiety ogniste, koła, młynki i co tylko sztuka wymyślić mogła, nie ustawały, a przy tém świetle, przy tym trzasku i blasku, przy deszczu ognistym, w głębi ogrodu pieśni narodowe przepysznym chórem się odzywały, czarując niemal słuchaczy.

Po kilku olbrzymich fajerwerkach zapalono cyfrę królewską, zaświeciły tęczowym pasem poukładane ognie bengalskie, za niemi trysnął jednocześnie różnokolorowy deszcz ognisty, tło świetlanego obrazu przygotowując, a w pośrodku tych różnokolorowych obłoków prawdziwym grzmotem piorunów strzelił ku niebu bukiet misternie z rakiet poukładany i nim rozprysnął się gwiazd tysiącem, które strzeliły w górę — wśród dymu i blasku różnokolorowych płomieni zaświeciła olbrzymia cyfra ❶, nad którą ze złotych i błękitnych gwiazd unosiła się korona. Fajerwerk to był pierwszego rzędu, prawdziwe arcydzieło w swoim rodzaju. Ale świetniejszy oczekiwał nas jeszcze.

Na zakończenie u podnóża góry zamkowéj z trzaskiem i blaskiem płomieniami zaświecił się ogród cały, nie widziany podobno dotąd w Szwecyi zapalono fajerwerk, olbrzymi obraz ognisty, którego wykonanie 10,000 koron kosztować miało.

Jakby siłą magiczną trysnął płomieniem i zarysował się ślicznie cały obraz od razu. Naturalnéj wielkości pięknego pałacu, z całym przepychem architektury zarysowały płomienie fronton wspaniałego portyku o trzech olbrzymich arkadach. W tych trzech arkadach dokładnym rysunkiem ognia ukazały się trzy płomienne posągi, statua Gustawa Adolfa, w środku, po bokach Sture i Örnefot, założyciele wszechnicy. U wierzchu tego pysznego portyku złotemi gwiazdy wypisane były rok 1477—1877. Cały ten obraz, jakby z tysiąca i jednéj nocy wyjęty, oprawiony był w ramy niebiesko-żółtych ogni bengalskich, które kolorem narodowym to cudne otaczały widzenie. Widzenie rozpłynęło się powoli, w obłokach dymu znikając, żegnane melodyą pieśni narodowéj, którą cała publiczność intonowała, z ogrodu tłumnie się rozpraszając przy wstającém znów świetle słońca elektrycznego.

Dziesiąta godzina bije na katedralnym zegarze. Ogród botaniczny bezludny już i cichy, rozeszły się już tysiączne tłumy, ale nie rozpłynęły daleko, stojąc jakby w oczekiwaniu. Nieskończone bowiem uroczystości dnia dzisiejszego.

Na pokojach zamkowych król zaproszonych przyjmuje gości. Stary, na poły zrujnowany olbrzym, niemal opuszczony zamek pierwszego Wazy starego Goesta (Gustawa), jak go lud Dalekarski nazywa, świeci dziś znowu wrzawą i życiem wesela. Wczoraj wśród rzęsistéj iluminacyi kilkuset swoich ogromnych okien z wysokiéj góry, na gwarną i jasną patrząc Upsalę milczącém i fantastycznem nam się wydawał duchów i wspomnień widzeniem — dziś nie goreje światłem, ale żyje! — tłumno i ludno w zamku — tłumno i ludno do koła, bo cała publiczność przywabiona w te strony nowego oczekuje widzenia. Niedługo oczekiwano, od botanicznego ogrodu zajaśniała szeroka łuna i głośnym chorałem odezwała się pieśń studentów.

Z botanicznego ogrodu akademicy pochodem tysiąca pochodni uroczystą postępują procesyą, a mijając gmach Caroliny, na górę zamkową się skierowali, aby cześć złożyć i podziękować królowi.

Tysiąc pochodni okrążyło zamek, światłem i pieśnią go okalając i znowu przed oczy nasze fantastyczny się składa obrazek.

VII.

Upsala, 7 września.

Dziś trzeci dzień święta jeszcze, powiewają chorągwie, ulice przepełnione, ruch i gwar niesłychany, każdy żyje jeszcze wrażeniami i pamięcią dwóch dni poprzednich, życiem anormalném i gorączkowém uczuć i myśli rozkołysanych. Od rana snują się cudzoziemców drużyny, odbywając pospiesznie historyczne i naukowe pielgrzymki, zwiedzając ciekawości Upsali. Wyjątkowe pociągi kolei przewożą ich w dziesięć minut do Gamla Upsala, do staréj rzeczywiście Odinowéj Upsali pod stopnie trzech wielkich kurhanów i do najstarszéj świątyni szwedzkiéj, w któréj pierwszy krzyż Chrystusowy na bałwochwalczéj modlnicy Odina był postawiony. Zwiedzają ciekawie te prastare przedhistoryczne dziedziny, słuchają legend i sag miejscowych. — Oglądają wykopaliska, do których w czasie kongresu archeologicznego was prowadziłem.

Inni przechadzają się po uniwersyteckim ogrodzie — oglądają ciekawie niewidziane indziéj kamienie runiczne, których tu kilkadziesiąt troskliwie poustawiano, — czytają, runy — zdejmują rysunki myśl zagłębiając w prastarych czasów dziedzinę. Biblioteka carolińska otwarta i przepełniona — „codex aureus“ otoczony tłumem ciekawych. Specyaliści przeglądają muzea, laboratorya, obserwatoryum i co tylko jest godne widzenia a w ogrodzie botanicznym, w stolicy króla kwiatów, tłumno i ludno do koła!

W podwoje katedry spieszą pielgrzymów gromady — zwiedzają tam ciekawości wszelkiego rodzaju nagromadzone, skarbiec, pomniki, pamiątki historyczne aż do dnia wczorajszego. — Ileż to tam pamiątek i ciekawości? Prawdziwe muzeum historyi ducha, historyi chrześciaństwa, katolicyzmu i dni późniejszych! My, skłaniamy się kornie u korony świętego Eryka, u krwawych pamiątek męczenników i wyznawców, które tu przechowano — u relikwi patronki Szwecyi św. Brygity (Britty), u świętych wspomnień kościoła.

Od świętych pańskich zwracamy się w historyczne naukowe wspomnienia. Dzis wszystko tu przystrojone, — uśpione w katedralnych marmurach duchy, cześcią prawnuków swych wywołane, obchodzą tu święto … przypatrując się wieńcom, któremi ich ręka żyjącego pokolenia poubierała. — Zielenią się z dali gro… Jakoba Olfsona Ornefot, Jana Sky… tylu innych na tym cmentarzu historycznym pous… nych. Ślicznie ubrany jest grób Olofa Rudb… a u marmurowych stopni pomnika ze czcią złożony … ży laurowy wieniec spoczywa. Na grobowcu Lin… sza wieniec laurowy z świeżych kwiatów korony! … daléj a daléj . . .

Naród, który duchem żyje
Zmarłych ojców wieńcem kryje, —
A przykładem niechaj stanie
Jak przeszłości szanowanie
Być powinno we zwyczaju,
W każdym światłym, zacnym kraju —
Który skarby ducha święci
W narodowéj swéj pamięci!

O godzinie trzeciéj z południa cała publiczność … docisnąć się może) gromadzi się w wielkiéj auli … lińskiéj, z któréj w dniach poprzednich jubile… wa i promocyjna wychodziła procesya.

Dziś aula uniwersytecka w wieńce i kwia… ubierana, zgromadziła swych gości na wielkie … harmonii. Wspaniały koncert na wielką skalę. … trzeciéj części ciekawych melomanów pomieścić nie … szczęśliwy, kto się do wnętrza dostanie!

Za przybyciem króla i dworu rozpoczęto … ten występ Soedermana uwerturą Dziewic… leańskiéj, prześlicznie wykonaną pod dyrekcyą … nego nam Josephsona. Następnie ulubione … dina portarupp“ i pieśń narodowa „Olar … grason“ odśpiewane przez chór akademicki, … wsławiony w świecie. Po chórach — pieśń „Jä… (Olbrzym) unisono śpiewany basem, z ak… niamentem orkiestry — „Wino i miłość“ (… lek och ren“) solo barytonem Lundkrista … pierwszego śpiewaka opery szwedzkiéj. Z dalszych … śni dwie śliczne legendy — dwie sagi skandyna… „O God som styres folkens öden“ (O … który kierujesz lud twój w pustyni) … „Rings Drappa“ śpiewane pod dyrekcyą Jos… sona z akompaniamentem dętych instrumentów.

Daléj znów tak bardzo tu znane i popularne … sto narodowe już wspominane: „Hör oss vea … genda „Brudafärden“ („Wyprawa br… Kierulfa i „Orfeusz“ Lindblada. (Dokoń…

legacyą „złożeniem mandatu będzie mu miło dać wyraz uległości dla wyborców.“

Co do p. Smolki, powtarzam, że złożył teraz mandat w skutek poufnéj prośby wysłanéj do niego deputacyi wyborców.

Paryż, 28 października.

(Łamanie się lodów rządowych. — Groźba wojny domowéj i zasadzenia p. Grévy do kozy. — Kogo więcéj żałować, księcia Broglie czy marszałka Mac Mahona? — Jenerał Grant w Paryżu w porę dla republikanów. — Słówko o czytelni polskiéj i o projektowanéj uczcie na dzień 29 listopada).

(ith.) Żaden stanowczy wypadek nie przebił się dotychczas przez mgłę przypuszczeń, w które uwikłał się był i list nasz poprzedni, zdający wstępną sprawę z ogólnego stanu rzeczy we Francyi. W usposobieniach atoli stronnictw zaszła zmiana znaczna i w kierunku najmniéj przez nas oczekiwanym. Rząd marszałka Mac Mahona, który z takim zapałem rzucił się przed trzema miesiącami na przebój opinii republikańskiéj, zachwiał się. Mówią o ustąpieniu gabinetu jeszcze przed wyborami 4 listopada, mówią nawet o możebném podaniu się do uwolnienia obecnego prezydenta rzeczypospolitéj. Soleil, organ środka prawego orleanistowskiego, sam jeden żywszym sposobem broni pojednawczéj, transakcyjnéj zasady, grożąc obu krańcom wojną domową na przypadek, gdyby albo republikanie nie ułatwili Mac Mahonowi honorowego odwrotu z awantury 16 maja, albo téż obecni doradzcy marszałka chcieli przesilenie rozciąć sposobem niekonstytucyjnym. „Cóżby na tém lewice wygrały — powiada — jeżliby marszałkowi stworzyły sytuacyą niepodobną w zawiedzionéj nadziei zastąpienia go panem Jules Grévy? To chyba, że przewódzcy lewicy, z samym Grévy na czele, poszliby przenocować do więzienia Mazas, oczekując, zanimby nazajutrz odprowadzono ich na granicę szwajcarską lub belgijską.“

Nawzajem lewice, jakkolwiek dotąd nie wyjawiły swego planu kampanii parlamentarnéj, najmniéj zdają się myśleć o zgodzie. „Nie my pierwsi — mówią — powołaliśmy się na gwałt jako na środek rozstrzygnięcia nieporozumień, nie nam téż dzisiaj marzyć o przemocy w obaleniu marszałka. I zresztą, nie trzeba tego obalać, co samo pada Pewném zaś to tylko, że leżących, nie podniesiemy.“

Z twierdzeń dziennika Français wnoszą, że całe to rozprzężenie w zamachowéj machinie rządowéj przypisać należy księciu Broglie, prezesowi gabinetu, który w stanowczéj kwestyi dalszego prowadzenia wojny z większością republikańską odmówić miał swojego poparcia. Policzą to mu jedni za słabość, drudzy za moc charakteru, a historya zawyrokuje jedynie, że nieboszczyk ojciec jego, wzór liberalnego konstytucyonisty, nie byłby się dał tak łatwo w taką awanturę wciągnąć, aniby téż z niéj tak lekko nie wyskakiwał. Zresztą taki to już chyba los każdego niemal dziś poczuwającego się do rządzenia, że w końcu zagadnienia publiczne traktować zaczyna na równi z zagadnieniami partyi preferansa. Wygra się, to i owszém; przegra się, to i cóż? nazajutrz gra się ponowi. Tak zwana zaś odpowiedzialność ministeryalna, od końca wieku XVIII nie wystawia już na szwank ni głowy ni mienia.

Kogo tu najbardziéj żałować przychodzi, to zapewne samego marszałka Mac Mahona. Dorobkowicz, człowiek zdolności miernych a prawości jak na takowe za wysokiéj, powodowany więcéj patryotyzmem niż względami na liczną swą familią, wyniesioną naraz na najwyższe w kraju dostojeństwo, wziął na seryo swawolną tę próbę fantazyi wielko-pańskiéj. Przecenił swój wpływ, swoją przewagę w narodzie, z podoficerskim rezonem wysunął się naprzód do walki, mniemając, że w polityce zacność intencyi podołać może rachunkowi interesów. I oto znalazł się dziś na rozdrożu, z którego nawet odwrót nie łatwy.

Nie łatwy, mówimy, jakbyśmy tu o téj porze nie mieli żywego przykładu, że przeciwnie, przykładu z jenerała Granta, bawiącego w Paryżu od dni kilku. Nie sprowadziłaż go tu Opatrzność dla dżdżystéj jedynie i posępnéj jesieni! Wygrana republikanów właśnie takiéj zamorskiéj kozery potrzebowała. Zimna postać eksprezydenta amerykańskiego, tak wybornie się nadająca do paraleli ze szczęśliwym pogromcą separatystów francuzkich w r. 1871, prześladuje niby ciemny duch jaki światłe do niedawna pomysły dworzan Mac Mahona, i na przedwyborcze odezwy tego ostatniego zdaje się odpowiadać słowami powyborczego swego orędzia z r. 1869: „jakiekolwiek byłyby nasze pojęcia i zachcianki kierownicze, uledz one muszą woli narodu, która jest prawem i dla tych, co się z nią godzą, i dla tych, co jéj są przeciwni.“

Prócz téj moralnéj a już zestarzałéj nauki pobyt Granta w Paryżu niczém zresztą świeżem nie usłuży lewicom. Dyskretny Amerykanin postanowił trzymać się zdala od ich manifestacyjnych zabiegów. Przybył w porę — czegoż chcą więcéj? P. Kamilowi Farcy, reporterowi dziennika France, który go z leka oskultować chciał w téj mierze, odrzekł wprost: „Z całéj duszy życzę ustalenia rzeczypospolitéj we Francyi, ale w obecném przesileniu nie mam tu nic do powiedzenia.“ A i trudnoby było coś zrozumiałego powiedzieć, zwłaszcza marszałkowi samemu: Grant nie umie po francuzku, Mac Mahon podobno ani słowa po angielsku. Migi zaś między dzielnymi jenerałami mogłyby być takiéj tylko natury, o którą republikanom najmniéj chodzi.

Widzicie przeto, że tak czy inaczéj, wielkie są w chwili bieżącéj kłopoty rządu i stronnictw francuzkich. Wiadomém to nawet może wam było na wiele dni przed niniejszą relacyą. Ale czegoście zapewne i nie przypuszczali, to że jest dziś ktoś we Francyi, komu bieda doskwiera gorzéj niż Mac Mahonowi; mam na myśli emigracyą,

Odbyło się onegdaj, po długiéj ciszy, ogólne zebranie członków czytelni polskiéj przy ulicy Cocquillière, zwołane przez zarząd w kwestyi bardzo żywotnéj, wiekowo i progresywnie żywotnéj, skoro jéj pokolenie 1863 mniéj podołać mogło niż pokolenie 1831, a pokolenie 1831 kościuszkowskiemu zazdrościć musiało. Chodziło o fundusz, już nie na żadną, chowaj Boże, wyprawę do Węgier, Siedmiogrodu lub Multan, lecz tylko na opłacenie dziennikom krajowym kosztów ich przesyłki . . . Rezultat wypadł taki, jaki złożony został w okólniku zarządu, zapraszającym rodaków „dla przeprowadzenia dyskusyi nad środkami utrzymania czytelni“. Dyskusyą przeprowadzono istotnie, ale co do środków utrzymania, to takowe, ma się rozumieć, zostały po dawnemu na łasce przypadku i dowolności. Jakby zaś na dowód, że konsekwencya musi być obcą charakterowi każdéj polskiéj narady, postanowiono w końcu wyprawić ucztę braterską w dniu 29 listopada i w tym celu, ku pomocy czterech istniejących członków zarządu wybrano czterech jeszcze delegatów. Zgromadzono się po to, by czytelnią wydźwignąć z niewłaściwego lokalu, by opłacić zaległe porto dziennikom krajowym, a rozjechano się z nowym projektem zbiorowego obiadu.

Zaprawdę, do czegokolwiek, z winy własnéj i z winy okoliczności, zeszła emigracya 1863, przez szacunek dla przeszłości należałoby się poważniéj nareszcie zastanowić nad jéj dolą. Toż od 1864 do 1870 r. była ona obrazem ciągłych waśni o organizacyjne początki, na które téż i dwa czy trzy wychodzące wówczas dzienniki całą swą energią i wszystkie zasoby zużyły. Od roku zaś 1870, z upadkiem Głosu wolnego, z upadkiem Niepodległości, z upadkiem Polski, wychodztwo nie tylko się zdobyć nie może na własny organ, ale nawet nie może w przyzwoity sposób urządzić kątka, gdzieby w swobodnéj chwili przejrzeć można pisma krajowe.

A jednak, powtarzamy, choćbyśmy emigracyą ostatnią uważać już mieli za cmentarną jedynie straż pamiątek po dawnéj, po téj, z dziejami któréj tak ściśle wiązały się niegdyś i nadzieje i obawy kraju, jego dni i światłe i jego dni ciemne, to i w takim jeszcze razie wypadałoby dodać jéj jakiegokolwiek zewnętrznego choć bodźca — skoro wewnętrznych brak — dla godniejszego, roztropniejszego skupienia jéj zmysłów i sił. Mieliśmy przecież w ostatnich czasach najwyższy możebny dowód, że jeżeli obecnie wychodztwo nie wiele zrobić potrafi dla służby ojczystéj, to natomiast z jéj rozproszenia, z jéj niedołęstwa wielkie szkody dla kraju wyniknąć mogą. Gdy dziennikom rosyjskim wypadło, z natchnienia czy z kombinacyi, uderzyć w dzwon pojednania z Polakami, czyjegoż imienia wówczas użyły i nadużyły? — Oto imienia emigracyi. Tak dalece tradycya po Mickiewiczach, Krasińskich, Lelewelach, Mochnackich, Czartoryskich, Mierosławskich jest silną, że wróg (czy obcy tylko może) liczy się z nią nawet wtedy, gdy po niéj już tylko bełkot niedorzeczny lub starsze zrzędzenie się rozlega.

Powiemy w swoim czasie, jak i dla czego się emigracya opuszcza — jeżli tylko Dziennik Poznański uzna za słuszne,*) aby w polskiém pismie szerzéj rozprawiano o tém, co jego wygnanych rodaków boli, niżeli o przygotowywanych tu dla Granta balach i galach.

*) Prosimy. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

O ostatnich nad Łomem i Jantrą rekonesansowych wycieczkach wojsk rosyjskich odbieramy dzisiaj następującą z Petersburga depeszę:

Oficyalny telegram z Bogoty z 28 b. m. Dnia 24 bm. przedsięwzięło 6 kolumn rosyjskich rekonesanse przeciw nieprzyjacielskim stanowiskom po drugiéj stronie Łomu a zwłaszcza do Bassarbowy, Jowan Cziftliku, z Koszawy do Kadikioi, z Tabatery do Nissowy, z Kazelewa do Soleniku i z Cerowiczy do Konstancy. Pod Bassarbową natrafiły wojska nasze na gwałtowny opór, natomiast wyparły pod Jowan Cziftlikiem forpoczty tureckie na prawy brzeg Łomu. W utarczce téj padł ks. Leuchtenbergski. Kula przeszyła mu głowę. Śmierć nastąpiła bezzwłocznie. Pod Koszawą przeprawiły się wojska nasze przez Czarny Łom i obsadziły lewy brzeg téj rzeki po stoczeniu kilku drobnych z nieprzyjacielem utarczek. Przy téj sposobności eksplodował w obecności w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza wóz z amunicyą, a odłam granatu zranił lekko w. księcia. Pod Nissową zostały odparte przednie straże tureckie. Pod Solenikiem zaalarmowano straże tureckie a przez cały dzień ucieraliśmy się z nieprzyjacielem. Z Zerowzy wyparliśmy straże tureckie i ścigaliśmy aż do wsi Konstancy. W. książę następca tronu objeżdżał osobiście przednie straże stojące naprzeciw stanowisk nieprzyjacielskich. — Skoro wyjaśnioném zostało należycie, jak silnemi są stanowiska tureckie, otrzymały wojska nasze rozkaz do powrotu. Ogólne nasze straty w czasie tych rekonesansów wynoszą 4 oficerów i 300 żołnierzy.

Depesza rosyjska wyliczając z taką sumiennością odbyte rekonesanse, nie wspomina ani słówkiem o dwóch utarczkach stoczonych dnia 24 bm., w których wojska carewicza zostały pobite. Rosyanie próbowali zaskoczyć Ruszczuk i w tym celu wylądowali na wyspie Tilak. — Ale czujność Turków udaremniła ten zamach. Po krótkiéj walce, w któréj wojska rosyjskie stracić miały 150 ludzi w zabitych i około 300 rannych, cofnęli się Rosyanie. Tegoż dnia silna kolumna rosyjska usiłowała obejść prawe skrzydło tureckie pod Jowan Cziftlik, aby także od strony lądowéj zaatakować Ruszczuk. Wywiązała się z tego walka, w któréj Rosyanie, według buletynu tureckiego, odparci zostali ze stratą 800 ludzi, wielu karabinów i amunicyi. Otóż o tych dwóch potyczkach depesze rosyjskie nie wspominają ani słówkiem, a przynajmniéj utarczce pod Cziftlikiem inne zupełnie nadają znaczenie. Sprawozdawca wojenny Fremdenblattu oblicza armią następcy tronu na 130,000, zaś armią Suleimana paszy na 65,000 ludzi. Jeżeli tak jest w istocie, dziwić się trzeba, dla czego Rosyanie nie rozpoczynają stanowczéj akcyi.

Korespondent Daily News, dziennika oddanego duszą i ciałem Rosyi, donosi pod dniem 24 b. m. z Bukaresztu, że przedsięwziął wycieczkę do armii carewicza; mimo rozkazów, by nie przypuszczano korespondentów do obozu, udało mu się otrzymać pozwolenie do 24 godzinnego pobytu w obozie a korzystając z tego zezwolenia, zwiedził całą okolicę między Jantrą i Łomem. Drogi prowadzące do Bieli znalazł wprawdzie bardzo rozmiękczone lecz w lepszym w ogóle stanie niż pod Sistową i Zimnicą. Do Bieli przywieziono wielką liczbę rannych i chorych. Niemal codziennie zachodzą utarczki rekonesansowe. O stanowisku i liczbie wojsk tureckich Suleimana paszy nie da się nic bliższego powiedzieć: „Wycieczka ta, pisze daléj korespondent, przekonała mnie o niepodobieństwie prowadzenia kampanii zimowéj przy dzisiejszym systemie transportowym. Już teraz daje się uczuwać brak furażu; — przez dni kilka nieraz nie wydają racyi dla koni; zimowe ubrania dla żołnierzy jeszcze nie nadeszły a choć nadejdą, nie wystarczą do uchronienia żołnierzy przed zimnem i mrozami. Codziennie idzie trudniéj z dostawą drzewa. — W Sistowie płacą za mokre drzewo niesłychane sumy, a siano i owies idą na wagę srebra. Budowa drogi żelaznéj z Frateszti do Zimnicy postępuje powoli; droga ta nie zostanie ukończoną przed upływem dwóch a nawet trzech miesięcy. Do przebycia tymczasem drogi z Frateszti do Zimnicy potrzebują wozy 10 dni czasu, a ztąd do armii tydzień cały. Ciągłe deszcze, słoty, burze sprawiają, że bydło pada setkami a wszystkie drogi zasłane są zdechłém bydłem i połamanemi wozami.“

Z Kiszyniewa piszą do Gaz. Pol.: W ciągu dwóch miesięcy, licząc od 6 sierpnia do 7 października przewieziono przez Kiszyniew, według sprawozdania miejscowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, 24,537 rannych i chorych. Tę liczbę rannych przewieziono w wagonach towarowych; oprócz tego, przewożą pociągami sanitarnemi. Liczba rannych przewieziona temi ostatniemi pociągami, nie jest nam wiadoma.

Z Rasgradu piszą do jednego z dzienników:

... Jenerał Ignatiew popadł stanowczo w niełaskę i to w następujący sposób: Pewnego razu car był cierpiący i zamiast udać się do izby jadalnéj, kazał sobie przynieść obiad do sypialni, sztab obiadował w pokoju jadalném, a jenerał Ignatiew siedział na pierwszém miejscu; w tém wchodzi car, wszyscy powstali, a on wprost odezwał się do jenerała Ignatiewa: „Powiedziałeś, że za trzy miesiące będziemy w Carogrodzie, już blisko jest sześć miesięcy, a nas tam nie ma, upłynie dziewięć miesięcy, a jeszcze tam nie będziemy. Smuci cię to i mnie wielce, wpływa to na twoje zdrowie i na moje, ja muszę tu zostać, ale ty jedź do domu odpocząć“ i wyszedł. W téj chwili wszyscy obecni odwrócili się od jenerała Ignatiewa, a on wieczorem wyjechał. Ks. Czerkaski także w téj chwili ma być w niełasce. Mowa ostatnia Aksakowa złe sprawiła wrażenie. Ktoś z wyżéj położonych Rosyan powiedział mi: „Tą razą Aksakow za daleko poszedł“. Najbardziéj z wszystkich niezadowolnionym ma być następca tronu, którego inicyatywie nic zgoła nie pozostawiono, i który słuchać musi ściśle rozkazów głównéj kwatery. Potępia on cały sposób prowadzenia wojny, jest w złym humorze, na wszystkich narzeka i tylko hr. Worońcow Daszkow posiada jego zupełne zaufanie.

Urzędownie donoszą z Pery: Telegram ministra Cogolniceana obwinia baszybuzuków jakoby toporami dobijali rannych Rumunów dodając, że żołnierze tureccy strzelają na oficerów służby sanitarnéj, a to w skutek rzekomego rozkazu wydanego przez Osmana paszę, aby wojskom rumuńskim nie dawać pardonu. Wszystkie te twierdzenia Cogolniceana są całkowicie zmyślone dla zohydzenia armii tureckiéj, która nigdy nie dopuszczała się podobnych zbrodni. Te kłamstwa p. Cogolniceana zdolne są raczej wzbudzić pogardę niżeli oburzenie.

Z pod Plewny.

Z doniesień korespondentów, mających stósunki z kołami rosyjskiemi, dowiadujemy się, że pod Plewną stoją: 4 dywizye rumuńskie, razem co najmniéj 30,000 żołnierzy; korpusy rosyjskie IV. i IX., 30,000, dywizye rosyjskie 2 i 3 około 15,000, oraz świeżo przybyłe dwie dywizye gwardyi, razem około 100,000 wojska z 600 działami polowemi i mniéj więcéj 100 działami pozycyjnemi.

W wyższych rosyjskich komendach zaszły ostatniemi czasy pewne zmiany. W miejsce ks. Imeretińskiego, który został szefem sztabu ks. Karola, otrzymał jenerał Bjelokopytow, który się odznaczył przy zajęciu Nikopolisu, komendę nad drugą dywizyą piechoty.

Pod Plewną wielka panuje śmiertelność. W ostatnich czasach umarło dwóch jenerałów Oldekop i Leontiew.

NIEMCY.

* **Berlin,** 30 października. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych odczytano nasamprzód interpelacyą dr. Mayera, który zwracając uwagę rządu na ważność uregulowania konkursowo-prawnego bezpieczeństwa realnego papierów wartościowych, zabezpieczonych na gruntach oraz na doniosłość dotkniętych tém majątkowych interesów, zapytuje rząd: czy zamierza sprawę tę uregulować na drodze prawodawstwa krajowego wedle zastrzeżenia w § 17 prawa wprowadzającego ordynacyą konkursową, czy też dopiéro na drodze prawodawstwa dla całego cesarstwa? Minister Friedenthal odpowiedział interpelantowi w ten sposób, — że ponieważ sprawa ta powiązaną jest ściśle z innemi materyami prawnemi, co do których konieczną jest jedność w całém cesarstwie, uregulowaną zostanie na drodze prawodawstwa dla cesarstwa, ku czemu rozpoczęto już prace wstępne. Gdyby jednakże z powodu zbyt wielkiéj różnicy prawa zastawu w poszczególnych państwach niemieckich okazały się wielkie trudności i nie można się było spodziewać rychłego załatwienia poruszonéj sprawy, w takim razie uregulowaną zostanie na drodze prawodawstwa krajowego.

Na tém załatwiono powyższą interpelacyą i izba na wniosek posła Rickerta uchwaliła przekazać budżetowéj komisyi wykaz z dochodów podatku klasowego i klasyfikowanego podatku dochodowego na rok 1877/78.

Następnie przystąpiła izba do obrad etatu dodatkowego na r. 1877/78. Deput. Rickert wyraził życzenie, aby na przyszłość parlament przed sejmem odbywał swe narady, gdyż tym tylko sposobem będzie można zastósować etat monarchii do żądań cesarstwa, a zwłaszcza pod względem matrykularnych dodatków. Deput. Benda podziela to życzenie, które tém bardziéj powinno być uwzględnioném, że nie ma zamiaru zmniejszenia dodatków matrykularnych. Minister Camphausen przyznaje trudność obecnego położenia, — któremuby można zaradzić może przez ustanowienie maksimum matrykularnych dodatków a przez to nałożyć niejako na cesarstwo obowiązek pokrywania swych większych potrzeb własnemi dochodami. W każdym razie nie można zdaniem ministra sprawy téj załatwić w sejmie, lecz w parlamencie. Dep. Richter z Hagen ostrzega izbę, aby następstwa sesyi parlamentarnych i sejmowych nie użyto za motyw do zmniejszenia dodatków matrykularnych a odnośnego podwyższenia podatków pośrednich. Nie parlament bowiem, ale rząd przedkłada sprawy pieniężne i dla tego rzeczą rządu jest postarać się o pokrycie potrzeb. Następnie zapytuje poseł Rickert, dla czego sumy umieszczonéj w przeszłorocznym etacie na przygotowanie regulacyi Wisły i Nogatu, nie zamieszczono już w przedłożonym etacie dodatkowym. Minister Friedenthal oświadcza interpelantowi, że rząd do uregulowania pomienionych rzek wielkie przywięzuje znaczenie, ale dla dokładnego rozpatrzenia się w planach regulacyi trzeba było koniecznie na dłuższy ją czas rozłożyć. Deput. Berger wnosi daléj, aby etat dodatkowy przekazano komisyi budżetowéj, a mianowicie dla dokładnego zbadania sum na budowle państwowe, które są zwykle nader znaczne. Minister Achenbach oświadcza na to, że krytykować sumy wyznaczone na budowle należy przy pierwszych ratach a nie przy późniejszych, o które tu obecnie chodzi. Deputow. Lasker podziela również przekonanie wyrażone przez jednego z poprzednich mówców, aby sesye parlamentu odbywały się przed sesyami sejmowemi, a to nie tylko ze względu na dodatki matrykularne, ale i dla tego, że wiele praw dla cesarstwa potrzebuje uzupełnienia przez prawa krajowe, które w obecnych stósunkach wstrzymane zostały na cały rok. Wzgląd zaś na polowania, które wielu członków parlamentu z zamiłowaniem odbywa jesienną porą i dla tego przekłada zimowe sesye nad jesienne, nic tu nie waży, bo i pomiędzy członkami izby panów są miłośnicy polowania. (Wesołość.) Już nieraz wyrażano myśl, że rząd zamierza trudności wywołane dodatkami matrykularnemi użyć ku temu, aby przekonać parlament o słuszności swych podatkowych projektów, lub téż zniewolić go do wystąpienia samemu z projektami podatków. Polityka taka nie da się żadną miarą uzasadnić, rzeczą rządu jest bowiem postarać się o pokrycie zaprojektowanych wydatków, oraz wypracowanie planu reformy podatkowéj. Minister Camphausen przeczy temu stanowczo, aby było zamiarem rządu prowokować kiedykolwiek parlament do wnoszenia projektów podatkowych. Żądanie reformy podatkowéj jest powszechném, przy przeprowadzeniu jednakże takiéj reformy należy koniecznie uwzględnić istniejące stósunki. W czasach obfitych w pieniądz ograniczyć się można na opuszczeniu najuciążliwszych podatków, dopiéro zaś w czasach wielkich potrzeb może być mowa o rzeczywistéj reformie. O planach, jakie ma rząd w téj mierze, nie może sie minister obecnie bliżéj rozwodzić, a parlament dowie się o nich swego czasu. Na powyższych słowach ministra zamknięto dyskusyą nad etatem dodatkowym i izba przystąpiwszy do głosowania, przekazała etat dodatkowy budżetowéj komisyi.

Następnie miała przystąpić izba do pierwszego czytania etatu, lecz na wniosek dep. Richtera skreślono je z porządku dziennego z powodu nadesłania izbie projektu pożyczki w ilości 126,745,000 marek. Izba przystąpiła przeto do pierwszego czytania ordynacyi drożnéj. Poseł Richter z Hagen oświadczył w imieniu swych politycznych przyjaciół, że nie może głosować za ordynacyą drożną, gdyż ordynacya gminna i prawo o podatkach komunalnych powinny ją były koniecznie poprzedzić, a nie ma nadziei, aby je dość rychło przedłożono. Minister handlu Achenbach zabrawszy następnie głos, oświadcza, iż ma nadzieję, że stronnictwo postępowe nie da się powodować słowami posła Richtera i nie odmówi swéj sankcyi ordynacyi nader potrzebnéj dla kraju. Poseł Rauchhaupt jest również tego samego przekonania i prosi izby o przyjęcie ordynacyi drożnéj. Obecna ordynacya gminna potrzebuje wprawdzie reformy i naprawy, ale stósunki nie są tego rodzaju, aby od téj reformy robić zależném przyjście do skutku ordynacyi drożnéj. — Sprawozdania z dalszéj dyskusyi nie podają jeszcze dzienniki.

Podczas gdy cesarstwo niemieckie ciągnie głównie swe dochody z ceł i podatków konsumcyjnych, monarchia pruska skazaną jest na siły podatkowe swych poddanych. Podatki dochodowe są głównie źródłem dochodów pruskiego etatu. Wedle urzędowego zestawienia wynosiły

etatowe dochody Prus		z tych podatki stałe	procent od dochodów
w 1873 r. . .	773,558,608 m.	140,043,462 m.	10,09
w 1874 r. . .	748,888,454 m.	134,353,314 m.	17,94
w 1875 r. . .	704,090,821 m.	146,068,639 m.	20,75
w 1876 r. . .	664,646,921 m.	150,022,815 m.	22,57

Znaczenie podatków stałych dla pruskich finansów tém będzie większém, jeżeli się porówna ze sobą czyste dochody państwa z podatkami stałemi. Tak wedle zestawienia na rok 1876 pierwsze wynoszą 382, a drugie 140 milionów. Podatki stałe Prus wynoszą zatém trzecią część ogólnych potrzeb kraju. Na głowę przypadało w r. 1875 podatku 5,67 marek, w r. 1876 5,83 m., podczas gdy we Francyi, gdzie podatki niestałe są jeszcze większe niż w Niemczech, przypada na każdego mieszkańca podatków stałych 8,50 marek. Szczegółowy rozkład dochodów w Prusach był następujący:

	1873	1874	1875	1876
	M	M	M	M
Podat. grunt.	39,197,959	39,254,855	39,271,408	39,788,899
Podatek od budynków . .	14,854,035	15,193,314	15,735,643	16,610,660
Klasyfikowany podatek dochodowy .	21,446,968	24,247,107	29,249,715	30,111,928
Pod. klasowy	41,088,690	32,820,217	39,604,541	41,419,391
Pod. proced.	16,965,066	17,596,450	17,536,950	18,069,901
Opłaty kolei żelaznych . .	6,101,643	4,839,412	4,237,712	3,539,748
Stałe podatki w Ks. Hohenzollern	243,679	248,814	251,371	260,347
Opłaty katastrowe	83,637	83,991	87,591	77,728
Kary pieniężne i różne .	61,785	69,151	93,708	144,213
Razem	140,043,461	134,353,314	146,068,639	150,022,815

Pokazuje się z tego, że na podatek dochodowy klasyfikowany w latach 1875 i 1876 przypadła daleko większa część aniżeli w latach 1873 i 1874. Jest to skutek reformy z r. 1873, która postarała się o większe opodatkowanie większych dochodów. Podczas gdy dochody z podatków bezpośrednich wynosiły w roku 1871 tylko 12,84 a w r. 1873 tylko 15,31 procent, wynosiły one w r. 1875 już 20,03 a w r. 1876 nawet 20,07 prc. Porównując ze sobą szczegółowe dochody Prus w latach 1873 i 1876, otrzymamy obraz następujący:

	1873			1876		
	Dochód M	Koszta M	prc. dochodu	Dochód M	Koszta M	prc. dochodu
Podatek gruntowy, od budynków i opłaty katastr.	54,135,631	2,752,178	5.08	56,477,287	2,976,279	5.27
Klasyfikowany podatek doch.	21,446,968	267,046	1.25	30,111,928	381,484	1.21
Podat. klasowy	41,088 690	1,643,564	4.00	41.419.391	2,472 338	5 97
Podat. proced.	16,965,066	512,946	3.02	18,069,901	533,032	2.95
Opłaty kolei żelaznych . .	6,101,643	.	.	3,539,748	.	.
Stałe podatki w Ks. Hohenzollern	243,679	8,457	3.47	260,347	9,062	3.48
Kary pieniężne i różne . . .	61,785	.	.	144,213	.	.
Razem .	140,043,462	5,184,191	3 70	150,022,815	6,352,195	4.23

Do poszczególnych kosztów spowodowanych ściąganiem podatków dochodzi za rok 1873 suma 2,277,309 marek a za rok 1876 suma 2,677,187 marek, przez co koszta na ściąganie podatków doszły w r. 1876 do 6.01 procent ogólnego dochodu. W pierwszym kwartale r. 1877 wynosił dochód z podatku gruntowego w Prusach 9,544,615, z podatku od budynków 4,163,751, klasyfikowanego podatku dochodowego 7,442,299, podatku klasycznego 10,308,421, podatku procederowego 6,548,584 marek, ogólny zaś dochód z podatków bezpośrednich w tym kwartale wynosił 37,989,752 marek.

Zapowiedziane w mowie tronowéj prawo dotyczące ochrony pól i lasów, nadesłanem już zostało Izbie panów i obejmuje 94 paragrafów w 6 tytułach. Prawo to ma wejść w życie razem z nową organizacyą sądownictwa.

FRANCYA.

* **Paryż** 29 października. Wspominaliśmy wczoraj o kandydaturze ks. Aumale do prezydentury rzeczypospolitéj francuzkiéj. Kandydatura ta pojawiła się nagle po wspomnianym przez nas zwrocie organu stronnictwa orleanistowskiego, dziennika Soleil. Lecz jak nagle i niespodziewanie się pojawiła, tak nagle znowu cofniętą została. I dziwić się temu nie można, bo tak bonapartyści jak legitymiści zaprotestowali natychmiast przeciw niéj, republikanie zaś uważali ją za tak mało ważną, że nawet nie zadali sobie tyle pracy, by przeciw niéj zaprotestować. W istocie téż najmniejszego nie

miałby widoku ks. Aumale, gdyby jako kandydat wystąpił w obec izb zebranych, gdyż 420 republikanów, 120 bonapartystów i około 60 monarchistów oświadczyłoby się przeciw niemu. Kandydatura więc ta upadła, pokutując tylko jeszcze po dziennikach bonapartystowskich, które korzystają z niéj, by rozwodzić się nad skrytą chęcią panowania orleanistów.

P. de Fourtou czy też prefekci jego zakazali już na prowincyi dziennik Soleil jak każdy inny dziennik republikański.

Najrozmaitsze tymczasem i z sobą sprzeczne wieści o załagodzeniu obecnego przesilenia obiegać tu nie przestają. Przytém zasługuje na podniesienie, że nawet Français, organ ks. de Broglie przyznał onegdaj, że gabinet poda się może do dymisyi, dodał jednakowoż zaraz, „jeżeli marszałek do tego go wezwie.“ Uderza także, że nawet konserwatywne dzienniki zastanawiały się w ostatnich dniach z niezwykłym spokojem nad możnością ustąpienia marszałka Mac-Mahona. Zdaje się więc, jakoby jakieś usposobienie pojednawcze było owładnęło konserwatywném stronnictwem, które jednak za dni już kilka zmienić się może w wręcz przeciwne.

Dnia wczorajszego odbyła się narada zarządów lewicy senatu i rozwiązanéj izby deputowanych, która jednak do żadnéj stanowczéj nie doprowadziła uchwały, gdyż większa część deputowanych, których się spodziewano, na naradę tę nie przybyła. Monitor dowiaduje się, że z wyjątkiem członków najskrajniejszéj lewicy, objawiało się na naradzie usposobienie pomyślne dla polityki pojednawczéj.

Ks. de Broglie udał się do departamentu de l'Eure, gdzie jest kandydatem do rady jeneralnéj a gdzie bonapartyści postawili ze swéj strony innego kandydata. Dowód to nowy zachwalanéj tak bardzo jedności i zgody stronnictwa rządowego.

Marszałka Canroberta dnia wczorajszego dwa razy powołano do pałacu Elysée. Dziś powołano go tam znowu.

Marszałek senatu hr. Audiffret Pasquier spodziewany tu jest znowu jutro.

Jak wiadomo, zwyciężyło przy wczoraj odbytych wyborach ściślejszych jedenastu konserwatywnych a czterech republikańskich kandydatów. Zauważyć jednak należy, że w trzech okręgach wyborczych nie stawili się wcale kandydaci republikańscy, ponieważ uważają się, jak to już dawniéj donosiliśmy, za wybranych w dniu 14 bm. Wedle obliczenia Agence Havas liczyć będzie izba deputowanych teraz 320 republikańskich a 210 konserwatywnych członków.

Przed kilku dniami wyprawiono na cześć ministra spraw zagranicznych, ks. Decazes, bankiet w Nizzy. — W wzniesionym podczas takowego toaście sławił mer okręg wyborczy Puget-Theniers a wraz z nim i cały departament z powodu, że wybrawszy ks. Decazes, „po którym kraj spodziewa się pomocy i opieki, dał dowód mądrości i publicznego dobrego ducha;“ równocześnie sławił ks. Decazes jako „sławnego, liberalnego ministra, który od lat czterech śród tylu trudności zapewnił Francyi pokój, a będzie także umiał bronić praw i kwestyi żywotnych kraju.“ Na pochwały te odpowiedział ks. Decazes, że poczytuje to sobie za chlubę, iż go nazywają ministrem pokoju, gdyż robił, co tylko mógł i robić będzie nadal, „aby utrzymać pokój z wielkim narodem ościennym (t. j. z Włochami); stósunki Francyi do niego są dobre i serdeczne, co po większéj części zasługą jest wielkiego króla Wiktora Emanuela, który jest najlepszym marszałka Mac Mahona przyjacielem.“ Równocześnie zaś zapewnił ks. Decazes, że pokój podporządkował zawsze utrzymaniu godności kraju, że nie mniéj jednak szanuje godność innych narodów. W drugiéj części swéj odpowiedzi występował jak liberalny pojednawca, wzywał jednak luuność dobrze myślącą do walki przeciw zwolennikom przewrotu i demagogom.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Carogród, 30 października. Z azyatyckiego teatru wojennego donoszą, że do Olti przybyły wojska rosyjskie.

Hawanna, 29 października. Z powstańców wpadło daléj w ręce wojsk rządowych: jeden jenerał, kilku pułkowników, 5 kapitanów i 125 żołnierzy.

Carogród, 30 października. Derwisz pasza donosi z Batumu pod dniem 26 bm., że stojący tam Rosyanie zostali wzmocnieni 4 batalionami i kilku bateryami. — Telegram Mukhtara paszy donosi pod dniem 27 bm., że Rosyanie stanęli obozem w Azapie. — Szefket pasza donosi z Orhanie pod dniem 27 bm., że Rosyanie spalili Gradisznicę, zostali jednak zaskoczeni przez Turków i odparci ze stratą 60 ludzi. Dnia 26 bm. toczyła się na trakcie z Orhanie do Plewny walka. Slatzar został obsadzony przez Rosyan.

Carogród, 30 października. Tutejsze dzienniki dowiadują zię, że Szefket pasza zajął po ostatniéj klęsce tureckiéj na trakcie Orhanie-Plewna korzystne na trakcie tym stanowisko. Rząd jednak nie otrzymał potwierdzenia tych wiadomości.

Wczoraj odbyła się nadzwyczajna rada wojenna, na któréj wzięto pod rozwagę ostatnie wiadomości z Plewny i Orhanie.

Z wystawy lwowskiéj.

(Wystawa dzieł sztuki. — Raczyński. — Portrety w rzeźbie. — Matejko. — Siemiradzki. — Gierymski. — Gottlieb. — Kossak. — Kotsis. — Szwojnicki i Łaszczyński)

(T.) Prócz portretów, o których już pisałem, zasługuje ze wszechmiar na wyszczególnienie portret ś. p. hr. Zamoyskiego, malowany przez p. A. Raczyńskiego, którego także portret jenerała Rybińskiego należy do ozdób wystawy. Tak te portrety jak i inne liczne prace tego niegdyś płodnego artysty, znajdujące się na tegorocznéj wystawie, były wykonane przed kilkunastu jeszcze laty, prócz doskonałéj kopii Matejki „Stańczyka,“ świeżo zrobionéj.

Kiedy mowa o portretach, należy tu wspomnieć także o portretach w rzeźbie, a jest ich zastęp dość liczny. T. Rygier przysłał z Rzymu przepyszne trzy popiersia w marmurze, między témi wspaniałe popiersie Waszyngtona, tudzież w terrakocie popiersie Kopernika, może nieco barrocco trzymane. P. Gadomski z Krakowa wystawił niepospolitych zalet portret hr. Arturowéj Potockiéj w marmurze; koronki, tiule, a szczególnie wstążka jedwabna pod brodą, wykonana nec plus ultra. P. Marceli Gujski z Krakowa, prócz malutkiego popiersia lirnika naszego T. Lenartowicza, nadesłał niewypowiedzianego wdzięku prawdziwie po mistrzowsku wykonane (w palonéj glinie) popiersie p. Modrzejowskiéj. Ileż tu wdzięku, ile prawdziwego piękna wydobył artysta a najprostszemi zdawałoby się środkami. Główka z gładko uczesanemi włosami osadzona na ślicznéj szyi i śliczniejszym jeszcze biuście. Ni koronek, ni kwiatów, ni drogich kamieni, ale za to życie w całéj pełni tchnął artysta w marmurową bryłę, a takim dzieło swe dziwnym oblał urokiem, że bez względu na osobę, którą popiersie przedstawia (podobieństwo nadzwyczajne), — oczu od tego dzieła oderwać nie można.

P. Barącz ze Lwowa, bardzo utalentowany młody artysta, wystawił popiersie J. N. Kamińskiego w marmurze czarnym, zamówione przez teraźniejszą dyrekcyą teatru. Jeżeli popiersie jest mało podobne do wielce zasłużonego założyciela teatru lwowskiego, to nie winien temu artysta, który zupełnie nie znał autora „Staroświeczczyzny“ i nie miał dostatecznych materyałów do wykonania jego popiersia. Daléj wystawił ten nadzwyczaj wiele i może za wiele, więc zbyt spiesznie produkujący artysta, popiersie w odlewie gipsowym b. dyrektora teatru p. Smochowskiego. Podobieństwo nadzwyczajne. Wykonanie jednak popiersia więcéj niż zaniedbane. Prócz znanych z dawniejszych wystaw portretów Ryszarda Wagnera i pułkownika Ordona, wykonanych w medalionach z marmuru, wystawił p. Barącz także śliczny portret malarza Siemiradzkiego, więcéj niż naturalnéj wielkości, wykonany w białym marmurze. Jest to, obok medalionu rodziców Tepy, najpiękniejszy medalion, jaki wyszedł z pod dłuta p. Barącza i świadczy nie tylko o niepospolitym tegoż artysty talencie, ale nadto świadczy jak p. B. wymodelować potrafi, jeżeli chce szczerze.

Jest także portret Siemiradzkiego, wykonany w bronzie przez rzeźbiarza warszawskiego p. K. Ostrowskiego, nie może jednak pod żadnym względem współzawodniczyć z medalionem wykonanym przez Barącza. Który z tych portretów podobniejszym jest do twórcy „Pochodni chrześciaństwa,“ nie wiem, że jednak portrety nie są do siebie podobne, zaprzeczyć się nie da. P. Ostrowski nadesłał na naszą wystawę także kilkanaście portretów w medalionach gipsowych znakomitości polskich, jak Kremera, Libelta, Chopina, Matejki, Kraszewskiego i t. d. Także p. Piotr Kozakiewicz z Krakowa odznaczający się szczególnie w rzeźbie z drzewa, nadesłał kilka portretów medalionowych w terrakocie. O portretach w odlewach gipsowych, modelowanych przez Hoszowskiego, nie wiele dodatniego można powiedzieć. Niektóre z nich są nawet bardzo podobne do osób, które przedstawiają, ale mimo to są to martwe tylko bryły zimnego gipsu. Artysta dwie dusze mieć powinien, jedną dla siebie do życia, drugą zaś wlewać powinien w swoje utwory, ożywiać je nią. Téj drugiéj duszy brak podobno p. H. Nie znam człowieka równie pracowitego i wytrwałego jak p. H., ale najpracowitsze, najwytrwalsze piłowanie gipsu nie zastąpi téj iskry bożéj, która stanowi artystę Skończmy jednak z malowanemi i rzeźbionemi portretami, aby się i innym dziełom sztuki przypatrzyć.

Stańmy więc przed obrazami mistrza Matejki, których jest trzy na tegorocznéj wystawie, mianowicie „Wit Stwosz“ i dwa malutkich rozmiarów: „Św. Ludwik wyruszający na wojnę krzyżową“ i „Władysław Warneńczyk“ podług staréj pieczęci. Ktoby nie znał nawet innych dzieł Matejki, poznałby z tych obecnie wystawionych utworów mistrza w całém, pełném tego słowa znaczeniu, mianowicie Wit Stwosz, przedstawiony jako ślepy starzec prowadzony za rękę przez urocze dziewczę do stóp ukrzyżowanego Chrystusa, jest dziełem tak znakomitém, że ten obraz sam, jakkolwiek malowany dawno, nim do wykonania utworów jak Skarga, Unia, Batory itd. przystąpił, mógł już wiekopomną artyście zjednać sławę. Mianowicie główka zalzawionego dziewczęcia jest arcydziełem i na najzimniejszym widzu głębokie, rzewne zrobić musi wrażenie. Nic téż dziwnego, że przed tym obrazem najchętniéj zatrzymuje się publiczność.

Rywalizuje z nim chyba studyum Siemiradzkiego, przepyszna głowa kobieca w złotym naszyjniku na tle kwiecistém. Z téj małéj próbki można mieć wyobrażenie o potędze pędzla sławnego mistrza. Wielkie dzieło artysty warszawskiego „Pochodnie“ dopiéro za kilka miesięcy będą mogły być wystawione we Lwowie. Na każdy sposób przyrzekł p. Siemiradzki naszemu Towarzystwu przysłać w ciągu zimy obraz do Lwowa. Studyum obecnie wystawione jest własnością p. Kornela Krzeczunowicza.

Do rzędu najlepszych na naszéj wystawie znajdujących się utworów należą także dwa obrazy M. Gierymskiego z Rzymu, odznaczające się nadzwyczajną prawdą i może aż zanadto niemiarkowanym realizmem. Artysta ten, jak widzi, tak na obrazie przedstawia. Jego obadwa obrazy to wyborne stereoskopy grup z natury żywcem pochwyconych. Obadwa obrazy tak gra w „morę,“ ulubioną zabawę ludu włoskiego, którego grupę jakby żywą widzimy przed sobą, jak szczególnie w większym obrazie „Wnętrze austeryi rzymskiéj,“ jest plastyka, zdawałoby się, do zenitu doprowadzona. To nie malowane, to żywe osoby, które zda się za ręce ująć można, których żywą, wesołą rozmowę zdaje się widzowi słyszeć. Prawda, życie i humor oto zalety tego utworu, zalecającego się nadto poprawnością rysunku i świetnością kolorytu, podniesionego oświetleniem nadzwyczaj efektownem. Obraz ten (cena 1600 guld.) nabył na własność p. Feliks Sobański z Warszawy.

Młody artysta p. Maurycy Gotlieb, którego prace wielkich rozmiarów pierwszy raz na naszéj wystawie się pojawiły, zaimponował nam. Jego obrazy „Shylok i Jessika,“ „Uryel Acosta i Judyta van de Struten,“ „Arab“ i „Studyum“ słusznie powszechną zwracają uwagę, twierdzą bowiem o niepospolitym młodego artysty talencie, a szczególnie obraz „Uryel Acosta“ zdaje się zapowiadać mistrza, który może już w krótkim czasie będzie mógł stanąć obok pierwszorzędnych artystów nie tylko naszych lecz i europejskich. P. Gotlieb jest Izraelitą z Drohobyczy. Dla tego o tém wspominam, gdyż jest to rzeczą nadzwyczaj rzadką, aby się kto z żydów sztuce malarskiéj poświęcił. Wybiera on téż do swych utworów, jak widzimy, temata z dziejów swego plemienia. Obecnie wróciwszy do Wiednia, gdzie od lat kilku jest na studyach, pracuje nad wielkim obrazem „Chrystus przed sądem“. Zapewne, że rysunek młodego artysty nie jest bez zarzutu. W pięknym obrazie „Shylok“ jest kilka uderzających usterek, n. p. lewa ręka Jessyki, lub także lewa Shyloka. W „Arabie“ (portret artysty w stroju arabskim) uderza zupełnie zaniedbany rysunek w szyi. Głowa zresztą piękna i wiele mówiąca Uryela także fatalnie wyrysowana, usta skrzywione, nos prawie w profilu na twarzy en face. Ale za to jakiż piękny, wdzięczny a potężny koloryt, jakie podziwienia godne jego bogactwo, jaki niezwykły smak artystyczny! Jego Uryel Acosta nie jest rzeczą skończoną, prawie szkicowaną tylko, jakby od razu na płótno, po którém najswobodniéj według fantazyi artysty bujał pędzel, rzuconą, a jednak tak jak jest, już wielkie stanowi dzieło, będzie zapowiedzią bardzo pięknéj młodego artysty przyszłości. Pod względem wykończenia jest najlepiéj malowane „Studyum“ (głowa podeszłéj kobiety.) Zostało téż przez p. Karola Brzozowskiego zakupione. P. Gotlieb występował dotychczas jako Polak, i spodziewamy się, że pozostanie nim i na dal. Szczęść Boże pięknemu talentowi!

Wybitne stanowisko na naszéj wystawie zajmują prace Jul. Kossaka, ś. p. Kotsisa, Hipolita Lipińskiego, Szwojnickiego, Szernera i Łaszczyńskiego. Utwory Jul. Kossaka, celującego mianowicie w malowaniu akwarelą scen z polowania i bitew, w ogóle w malowaniu koni, są tak powszechnie znane i cenione, że nic nowego na ich pochwałę powiedzieć się już nie da. Jak ulubionemi są akwarele J. Kossaka, niech świadczy fakt, że wszystkie trzy do sprzedania będące na naszéj wystawie akwarele natychmiast po ich pojawieniu się ochoczych znalazły nabywców. Większych rozmiarów akwarelę „Protektorowie Słowiańszczyzny“, przedstawiającą szwadron kozaków pod dowództwem sławnego z mordów w r. 1863 i 1864 Zankisowa a malowanych w Warszawie podług natury, nabył p. Skrzyński, dwie akwarele przedstawiające konie tatarskie, nabyli pp. hr. Rey i dr. Pfeifer.

Oryginalnym, jedynym w swoim rodzaju był tak wcześnie zgasły Kotsis. Ze spadku bogatego, pozostałego po artyście utalentowanym znajduje się na naszéj wystawie sześć obrazów, po największéj części tak zwanych „rodzajowych“, w których właśnie artysta celował. Przedmiotów do owych obrazów szukał artysta wśród ludu naszego, a szczególnie wśród naszych górali lub wśród najpospolitszych wypadków a raczéj wypadeczków najpospolitszego życia. Np. kuchareczka medytująca nad tém, które z licznych u stóp jéj drepczących kurcząt wybrać na zarznięcie, lub staruszka pomagająca pisklętom wykluwać się z jaj, lub przewrócona maśniczka i wywołane tym smutnym wypadkiem w chacie strapienie — oto temata dla Kotsika, który z najprawdziwszą prawdą a jednak z wdziękiem i naturalnym humorem z nich milutkie swe, bezpretensyonalne a tak urocze tworzył sielanki. Wielka szkoda, że obrazu swego większych rozmiarów „Żydzi modlący się w bóżnicy“, w którym tyle wybornych, charakterystycznych postaci, nie mógł artysta ukończyć.

Równie charakterystyczne a wybornie wymalowane są postacie rozprawiających czterech osób w obrazie Szwojnickiego „Dysputa polityczna.“ Mianowicie trzéj ichmościowie w strojach francuzkich znakomicie pojęci i wykonani.

Te same niepospolite zalety mają Łaszczyńskiego „Corda fidelium“ i z dawniejszych wystaw „Tajna wiadomość“ z czasów konfederacyi barskiéj, o którym to obrazie już dawniéj, podobno w roku przeszłym, obszerniéj pisałem. „Corda fidelium“ — obraz świeżo wymalowany, tych samych co i „Tajna wiadomość“ rozmiarów, ściąga tak swoją treścią wesołą, jak i wesołém — jeżeli tego wyrazu użyć tu wolno — wykonaniem, licznych widzów. Wesoło wykonany, powiadam, jest ten obraz, bo wszystko w nim się śmieje, nawet słońce jakoś wesoło całą scenę oświeca.

Artysta użył za temat do swego obrazu ową znaną scenę z pamiętników Kitowicza między krajczym koronnym Małachowskim a filutem, kwestarzem bernardyńskim. Krajczy, a było to za dobrych, przynajmniéj we sołych czasów, miał puhar szklany ogromnych rozmiarów, w którym z garniec wina się mieścił. Gdy mu fantazya przyszła, zmuszał gości do picia z tego puharu. Kto nie wypił do dna i zostawił co na spodzie, dolewano do szklanicy na nowo i zmuszano ponownie do picia. Na czém się kończyło, domyśleć się łatwo. Nadjechał kwestarz Bernardyn. Figurka niepoślednia, ale z oczu poznać, że filut. Krajczy każe przynosić puhar zwany „Corda fidelium.“ Klecha się prosi, udaje, że nie wypije, że ucieka, nic nie pomaga. Zmuszają do picia, ale kwestarzowi w to graj, winko smakuje, więc pozostawia odrobinkę na spodzie. Dolewają więc i znowu pić każą. Księdzu jeszcze lepiéj smakuje, znowu pozostawia nieco niedopitego wina. Dolewają znowu i pić każą, ale ba, to beczka bez dna! Zmiarkował krajczy wreszcie, że klecha sobie z niego żartuje i gotów mu całą piwnicę wytrąbić, więc dał kwestarzowi za wygrane i wypędził go. Otóż widzimy na obrazie oświetlonym z zewnątrz słońcem, przez otwarte drzwi z głębi bijącém, siedzącego na fotelu krajczego trzymającego w ręku „Corda fieelium,“ do którego z gąsiora wlewa hajduk wino. Przed nim klęczy kwestarz ze złożonemi rękami i filuternie uśmiechniętemi oczętami. Kucharz w bieli przytrzymuje go. Z drugiéj strony przy stole, na którym widać resztki obiadu, drugi olbrzymi hajduk z węgierska ubrany, odkorkowuje butelkę świeżą a po za stołem stojąca gosposia podstarzała, ze zgorszeniem chwyta się za głowę, jakby mówiła, „co téż to Jasny pan wyrabia.“ W głębi w podwórzu widać zaprzężony wóz kwestarski i ładny ogród.

Wybornie to wszystko skomponowane, najpoprawniéj, jak można, wyrysowane i doskonale oświetlone. Wyrazy twarzy wyśmienite, mianowicie kwestarza. Jedyny! Może być, że niektóre części staranniéj jeszcze należało wymodelować, mianowicie część figury krajczego w półcieniu będącą, być może, że ogród i wóz z końmi za to mniéj wykończać, więcéj w głąb usunąć należało, ale są to drobne usterki, które bynajmniéj całości nie szkodzą. Podziwiać należy, jak p. Łaszczyński umie się przenosić w dawne kontuszowe czasy, które, jak widać, wybornie zna i kocha. Jego postacie tak w „Corda fidelium“ jak i w „Tajnéj wiadomości“ to nie dzisiejsi w dawne stroje poprzebierani, ale ludzie z końca zeszłego stulecia, tacy, jakimi istotnie być musieli. Jeżeli jednak co obrazom p. Łaszczyńskiego zarzucić można, to chyba to jedno, że się same dostatecznie nie tłumaczą, że każdy z nich, mianowicie „Corda“ obszernego na piśmie potrzebuje komentarza. Dziwić się należy, że tego obrazu nikt jeszcze nie nabył (cena 500 talarów). Przybył trochę za późno na naszą wystawę, bo wtedy, gdy się przyjezdni ze Lwowa wynosili.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 31 października.

— * **Teatr polski.** Przedstawiona w dniu wczorajszym komedya pp. Meilhac i Halevy: Fru-fru, była już kilkakrotnie na scenie tutejszéj graną a mianowicie za dyrekcyi p. Lecha Nowakowskiego i następnie p. St. Dobrzańskiego; pisaliśmy téż o niéj wówczas obszernie, dziś zatém jako o sztuce znanéj publiczności rozpisywać się nie będziemy, ograniczymy się jeno na kilku słowach oceny wczorajszego przedstawienia.

Co do tego powiedzieć musimy, że w ogóle wypadło dobrze, choć dwa pierwsze akta szły nie dość żywo. Pani Woleńska grała rolę tytułową a odegrała ją w ogóle bardzo dobrze, ale wyznajemy, iż w pierwszych dwóch aktach mniéj nam się podobała; za to, gdy w dalszym przebiegu komedyi, o któréj mówimy, przemaga żywioł dramatyczny, p. Woleńska odegrała swą rolę i pięknie i bez zarzutu. Odtworzyła z prawdą, ciepłem a artystyczną miarą wszystkie uczucia, przez jakie jéj bohaterka przechodziła, do tego stopnia, że z wielu ócz łzy wycisnęła. P. Woleński jako mąż Fru-fru był bardzo dobrym a było w nim tyle powagi, rozwagi a obok tego ciepła i uczucia, ile rola ta, nawiasem powiedziawszy, dość trudna, do odtworzenia wymaga. P. Podwyszyński był wybornym ojcem lekkomyślnym. Panna Heneman siostrę Ludwiki odegrała z godnością i miarą do charakteru tego zastósowaną. Niemniéj dobrze się wywiązali z swych ról, nie dających wreszcie pola do popisu, pp. Siedleccy. P. Roman tylko był nieco sztywnym, więcéj życia, swobody, zwłaszcza w pierwszych aktach byłoby pożądaném. Wreszcie byłoby do życzenia, aby niektóre panie nie pieściły, że tak powiemy, słów, przez to bowiem wymowa staje się nienaturalną i szepleniącą.

Jutro melodramat z muzyką i śpiewami: Chłop milionowy; w sobotę zaś po raz pierwszy komedya K. Zalewskiego: Złe ziarno.

— * **Towarzystwo muzyczne** odbędzie swój wieczorek jak zwykle w piątek. Program będzie następujący:

1. Tancred. Uwertura na 4 ręce . . Rossini.
2. Haliczanka. Romans na Alt . . Guniewicz.
3. Etuda . . . . . Chopin.
4. Duet na Alt i Tenor . . . . Gabusy.
5. Zabłąkany w Poznaniu Krakowiak Chór na głosy mięszane . . . Guniewicz.

— * **Ze składu handlu skór pp. Orłowski i Sp.**, znajdującego się w kamienicy Auów, skradziono w tych dniach 30 skór. Z tych wyśledziła już policya 24 a zarazem uwięziła 4 czeladników, którzy wspólnie z dwoma jeszcze innymi, przez policyą poszukiwanymi kradzieży téj się dopuścili.

— * **Dowiadujemy się,** że masa Telusowa wypłaca dziś wierzycielom 6¾%.

— * **Wyższy radzca regencyjny p. baron Massenbach** składa z dniem dzisiejszym zarząd majątku obu archidyecezyi, gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, który odtąd przechodzi na radzcę regencyjnego Perkuhna.

— * **Król. prowincyalne kolegium szkólne** ogłasza sprzedaż nieruchomości przy Koziéj ulicy pod Nr. 3 a przy Klasztornéj ulicy pod Nr. 19 położonych a do tutejszego zakładu Ludwiki należących. Warunki sprzedaży przejrzéć można w registraturze rzeczonego kolegium a oferty przesłać należy opieczętowane do 1 grudnia rb., które dnia 3 grudnia przed południem o 11 godzinie otworzone zostaną. Kolegium zastrzega sobie przybicie tych nieruchomości. Odnośne obwieszczenie z dnia 24 mb. znajduje się pomiędzy inseratami dzisiejszego Dziennika.

— * **Obwieszczeniem z dnia 30 mb.,** znajdującém się pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru naszego pisma, wyznacza magistrat termin na dzień 2 listopada rb. na 12 godzinię w południe na Starym Rynku przed gmachem wagi miejskiéj do sprzedaży konia, niezdatnego już dla miejskiéj masztalni.

— * **Wedle rozporządzenia królewskiego** z dnia 12 września rb., ogłoszonego przez Staatsanzeigera a dotyczącego ustanowienia rent rocznych, jakie wedle §§ 2 i 20 prawa z dnia 8 lipca 1875 r., dotyczącego wykonania §§ 5 i 6 prawa z dnia 30 kwietnia 1873 o dotacyi związków prowincyalnych i powiatowych płacone być mają, przypada z sumy 13,440,000 Mr. przeznaczonéj wedle § 1 i § 2 rzeczonego prawa na zaopatrzenie w potrzeby do zarządu fundusze, na związek prowincyalny W. Księstwa Poznańskiego 1,139,700 Mr. a z owych 4 milionów Mr., które tworzą resztę sumy 19 milionów Mr. wyznaczonéj na przyjęcie zarządu i utrzymania żwirówek państwowych, przypada na W. Księstwo Poznańskie 290,409 Mr.

— * **Podaliśmy przed kilku dopiéro dniami miasta,** które wybrano na siedliska sądów ziemiańskich. Uzupełniając tę wzmiankę podajemy tu obwody tych sądów i liczbę mieszkańców, która ich jurysdykcyi ulegać będzie. I tak obejmować będzie sąd ziemiański bydgoski miasto i powiat bydgoski, powiaty szubiński i inowrocławski z 232,265 mieszk.; sąd ziemiański gnieźnieński powiaty gnieźnieński, mogilnicki, wągrowiecki i wrzesiński z 205,305 mieszk., sąd ziemiański leszczyński powiaty wschowski, krobski i kościański z 210,358 mieszk.; sąd ziemiański międzyrzecki powiaty międzyrzecki, międzychodzki, babimostski i bukowski z 208,296 mieszk.; sąd ziemiański ostrowski powiaty odolanowski, ostrzeszowski, pleszewski i krotoszyński z 253,740 mieszk.; sąd ziemiański poznański miasto i powiat poznański, powiaty średzki, śremski, obornicki i szamotulski z 326,241 mieszk.; sąd ziemiański pilski powiaty czarnkowski, chodzieski, wyrzyski i wałecki w Prusach Królewskich z 242,836 mieszk.; sąd nadziemiański poznański obejmować będzie więc w ogóle 1,679,041 mieszkańców.

— * **System przesiedlania nauczycieli** gimnazyum ad. St. Mariam Magdalenam praktuje się daléj. Z dniem bowiem 1 listopada rb. przesiedlony został z tego gimnazyum do gimnazyum w Żeganiu nauczyciel gimnazyalny p. Reisky, który dopiéro 3 lata przy niém był zatrudniony.

— * **Opłata szkólna w wyższych zakładach naukowych** ma od W. Nocy rp. z 72 Mr. na 90 Mr. być podwyższoną.

— * **Przesiedlony z Marburga radzca ziemiański** p. Mayer przybył już do Ostrowa.

— **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 1 listopada **Wszystkich Świętych;** w kalendarzu słowiańskim Warcisława. Wschód słońca o godzinie 6 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 30.

Dnia 1 listopada 1320 pobicie Krzyżaków. — 1497 śmierć Filipa Kallimacha. — 1635 sejm potwierdza ugodę sztumdorfską. — 1733 posłowie Augusta III podpisują elekcyą. — 1769 bitwa pod Lanckoroną.

Pojutrze w piątek dnia 2 listopada Dzień Zaduszny: w kalendarzu słowiańskim Witimira.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 59, zachód o godzinie 4 minut 28.

Dnia 2 listopada 1390 hołd Wracisława, księcia pomorskiego. — 1794 Moskale oblegają Pragę. — 1848 zbombardowanie Lwowa.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 31 października. Po dzisiejszéj naradzie gabinetu zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że przed zebraniem się izb nie nastąpi żadna zmiana w ministerstwie. Sądą, że jeżeli Mac Mahon zdecyduje się na politykę transakcyi, ks. Audiffret-Pasquier powołanym będzie do przygotowania téj polityki.

Monitor dowiaduje się, że na dzisiejszéj naradzie pabinetowéj zrobiono pierwszy krok do polityki pojednawczéj.

Français oświadcza, że pogłoski o zamiarze Mac-Mahona poświęcenia urzędników zajmujących posady swe od 16 maja, są nieuzasadnione. Konserwatyści mogą liczyć na to, że marszałek dotrzyma wszystkich swoich przyrzeczeń.

Rzym, 31 października. Pogłoski o zmianie gabinetu Depretisa i powołaniu do steru ministerstwa Crispi, nie mają żadnéj podstawy wedle urzędowych źródeł.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 31 października.)

SZCZECIN, 31 października 1877.

Pszenica bez zmiany		**Okowita** słabo	
na październik	216 —	w miejscu	48 20
na październik-listopad	208 50	na październik	48 —
na kwiecień-maj	204 50	na październik-listopad	48 —
Żyto słabo		na kwiecień-maj	50 60
na październik-listopad	132 —	**Owies**	
na listopad-grudzień . .	132 —	na kwiecień-maj	— —
na kwiecień maj	138 —	na	— —
Oléj rzep. bez zmiany		**Oléj skalny**	
na październik	72 —	w miejscu	— —
na październik-listopad	71 —	na październik	12 75
na kwiecień-maj	72 —		

BERLIN, 31 października 1877.

Pszenica wyżéj		**Owies**	
na październik	283 —	na październik-listopad	139 —
na kwiecień-maj	208 —		
		Gal. kol. Kar. Ludwika	106 —
Żyto spok.		Pruskie oblig. państw. .	93 —
w miejscu	— —	Nowe pozn. listy zast. .	94 20
na październik-listopad	136 —	Pozn. rent. listy	94 70
na listopad-grudzień . .	136 —	Austr. losy z r. 1860 . .	104 60
na kwiecień-maj	141 50	Włoska renta	70 75
Oléj rzep. trzyma się		Amerykany	99 80
w miejscu	— —	Pożyczka turecka	10 —
na październik	73 30	7½-pro. Rumuny	15 —
na kwiecień-maj	72 30	Polskie listy likwidac. .	52 30
Okowita słabo		Rosyjskie banknoty . . .	298 —
w miejscu	48 70	Austr. renta srebrna . .	57 10
na październik	48 70	Austr. akcye kredytowe	365 —
na listopad-grudzień . .	48 70	Koléj żelazna państwowa	446 —
na kwiecień-maj	51 40	Lombardy	124 —
		Uspos. stałe.	

* **Bydło.** Berlin, 29 października. Na sprzedaż wystawiono: